Nr. 158 Piotrków — Tomaszów — Radomsko, piątek, dnia] 10 czerwca 1938 r. Cena 10 groszy. Rok XXIV

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dla artetyków

Racjonalna kuracja ziołowa w połączeniu z kąpielami w soli i ługu ciechocińskim może dać rezultaty lecznicze niewspółmiernie większe, niż zastosowanie tych kuracji osobno.

Ponieważ zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego zarówno jak i sól ciechocińską można dostać w każdej aptece lub drogerii, przeto nawet nie wyjeżdżając do uzdrowisk można przeprowadzić bardzo skuteczną kurację przeciw artretyczną.

Indywidualne uzupełnienia należy uzgodnić z lekarzem

„Narodowa zbiórka wolności"

Pod tym hasłem rozpoczyna się w Czechosłowacji zbiórka na pokrycie zwiększonych kosztów utrzymania armii

PRAGA. „Lidove Noviny" potwierdzają wiadomości o tym, że przedłużenie służby wojskowej w Czechosłowacji do 3 lat jest sprawą załatwioną, i podaje niektóre szczegóły uchwalonego przez radę ministrów projektu ustawy. Wprowadzenie 3-letniej służby ma być traktowane jako zarządzenie przejściowe i, jak tylko pozwoli na to sytuacja międzynarodowa, ma nastąpić powrót do służby 2-letniej.

Czechosłowacja została —jak pisze dziennik — zmuszona do tego kroku w celu zapewnienia sobie wystarczającej liczby wyćwiczonych żołnierzy, zwłaszcza, że obecnie wciela się w szeregi najsłabsze roczniki od 1916 do 1918 roku. Przedłużona służba wojskowa zostanie rozciągnięta na służący obecnie rocznik, który w końcu września miał być zwolniony i zostanie on zatrzymany jeszcze rok.

Stan liczebny, który zostanie osiągnięty po wprowadzeniu w życie tego zarządzenia, będzie utrzymany już dziś w ten sposób, że powołani 21 maja na nadzwyczajne ćwiczenia rezerwiści pozostaną pod bronią do 30 czerwca, o ile nie zostali już zwolnieni. 1 lipca zostanie popowołana zwolniona z wojska w r. ub. najmłodsza rezerwa, która będzie pełniła służbę do 30 września. Dn. 1 października zostanie ona zastąpiona przez regularny zaciąg rekrutów.

Koszty tych zarządzeń będą pokryte częściowo z oszczędności innych działów zarządu państwowego, częściowo z operacyj kredytowych na podstawie specjalnych pełnomocnictw, które mają być udzielone ministrowi finansów.

Do pokrycia zwiększonych kosztów utrzymania armii ma się przyczynić projektowana „Narodowa zbiórka wolności", której organizacją zajmie się komitet, wyłoniony przez instytucje gospodarcze i finansowe oraz wielkie spółki akcyjne.

Tajemniczy wyjazd Henleina

PRAGA. Konrad Henlein wyjechał wczoraj ponownie samochodem za granicę. Cel jego podróży nie jest znany. Ze strony sudecko-niemieckiej zachowywana jest co do tego ścisła dyskrecja.

Min. Beck na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 8 b. m. p. ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

KANC. SCHUSCHNIGG W WIEDNIU.

WIEDEŃ. Wbrew pogłoskom, jakoby kanclerz Schuschnigg miał być przetransportowany do fortecy Spandau, lub też znajdować się we Włoszech, po uprzednim zapewnieniu nie udzielania się politycznie za granicą, tutejsze władze polityczne stwierdzają, że kanclerz Schuschnigg znajduje się nadal w Wiedniu.

NOCNE BOMBARDOWANIE KANTONU.

KANTON. Korzystając z księżycowej nocy, samoloty japońskie rozpoczęły nocne bombardowanie Kantonu. Dziesiątki tysięcy Chińczyków szuka schronienia w koncesji międzynarodowej.

Według wiadomości z Hankau, gen. Czang-Kai-Czek wysłał szereg baterii artylerii przeciwlotniczej.

ANGLIA ZAKUPUJE SAMOLOTY.

LOS ANGELES. Tutejszy dziennik „Herald Express" ogłasza szczegóły projektowanych zakupów samolotów amerykańskich przez angielskie ministerstwo lotnictwa.

Według tego pisma Anglia ma zamiar zakupić w Ameryce około 400 samolotów, z tego 200 samolotów zostało już zamówionych w kalifornijskiej fabryce Lockheed kosztem 17 milionów dolarów, a 50 samolotów w nowojorskiej fabryce Curtiss.

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

LONDYN. Z Capetown donoszą, że jeden z wojskowych samolotów angielskich uległ katastrofie w pobliżu miasta. Aparat został strzaskany, a pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu.

Stalin i marsz. Blücher oficjalnie się pogodzili

MOSKWA. Marszałek Blücher, który po tygodniowym pobycie w Moskwie wyjechał do Chabarowska został odznaczony specjalnym medalem wydanym z okazji 20-lecia istnienia armii czerwonej. Podczas tej uroczystości marsz. Blücher wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że on wraz z całą dalekowschodnią armią czerwoną oddani są całkowicie Stalinowi i Polit biuro.

W razie konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie armia czerwona wystąpi przeciwko wrogom, i jak zapewnia marsz. Blücher rozbije wrogów na ich własnym terytorium.

40 osób zabitych podczas bombardowania miasteczka katalońskiego

PERPIGNAN. Położone tuż nad granicą francusko-hiszpańską miasteczko katalońskie Vigueras zostało przed południem o godz. 11-ej bombardowane przez 8 samolotów powstańczych.

Według dotychczasowych wiadomości 40 osób zostało zabitych oraz kilkadziesiąt rannych. Intendentura wojskowa został trafiona przez kilka bomb lotniczych i spłonęła.

Wykoleił się pociąg
Maszynista zginął, a 33 pasażerów jest rannych

BOMBAJ. W pobliżu miejscowości Madalpura wykoleił się pociąg pospieszny, idący z Kalkuty.

Skutki katastrofy, która została spowodowana przez sabotaż były straszne: maszynista poniósł śmierć na miejscu, a 33 pasażerów odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

Wszczęte natychmiast przez władze dochodzenie wykazało, że nieznani sprawcy rozkręcili szyny na dość znacznym odcinku toru.

O działalności rządu Daladiera mówił min. spr. zagr. Bonnet

PARYŻ. Na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagran. wygłosił min. Bonnet dłuższe expose na temat działalności dyplomatycznej rządu premiera Daladier.

Minister Bonnet podkreślił przywiązanie rządu francuskiego do wytycznych polityki nieinterwencji w Hiszpanii i wskazał na szereg wystąpień rządu, wydanych zarządzeń, mających uniemożliwić naloty samolotów obcych na terytorium Francji.

Mówiąc o rokowaniach z Rzymem, min. Bonnet wyraził nadzieję, że osiągnie się wszystko, co tylko będzie możliwe do osiągnięcia w tych rokowaniach. W zakresie spraw środkowoeuropejskich, min. Bonnet stwierdził z zadowoleniem, że sprawa rokowań w Pradze pozwala żywić nadzieję, że różnorodne zagadnienia czechosłow. zlikwidowane będą pokojowo.

Hr. Ciano w Londynie
spotka się z Chamberlainem i lordem Halifaxem

LONDYN. Wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Londynie została obecnie definitywnie postanowiona. Termin przyjazdu min. Ciano zostanie podany osobno do wiadomości.

W czasie pobytu min. Ciano w Londynie nastąpi spotkanie z premierem Chamberlainem, oraz angielskim min. spraw zagran. lordem Halifaxem.

Zajście na Śląsku Cieszyńskim
między grupą Polaków a Czechami

MOR. OSTRAWA. (PAT). Według nadchodzących wiadomości z Karpętnej, podgórskiej gminy na Śląsku, doszło tam w poniedziałek w drugi dzień Zielonych Świąt, do starcia między ludnością polską a mieszkańcami narodowości czeskiej.

Wędrujący w okresie świąt po wioskach podgórskich harcerze polscy urządzili w Karpętnej w poniedziałek, w godzinach popołudniowych, ognisko harcerskie, przy którym zgromadziła się liczna ludność polska z okolicznych gmin.

Wczasie śpiewania pieśni harcerskich grupa Czechów z nauczycielem czeskiej szkoły na czele zaczęła rzucać pod adresem śpiewających obelżywe okrzyki i zachowywać się agresywnie w stosunku do Polaków.

W rezultacie doszło do bójki, przy czym pobito kilka osób.

Zastrzelenie groźnego bandyty
sprawcy zabójstwa żony i wielu napadów

PIOTRKÓW. W środę o godz. 3-ej po poł. pod Gorzkowicami policja wpadła na trop groźnego bandyty, Mieczysława Gajewskiego, który popełnił kilka morderstw i napadów rabunkowych. M. in. ranił on ciężko dwóch policjantów w Piotrkowie, zastrzelił po wyjściu z więzienia w Piotrkowie swoją żonę, następnie dokonał napadu rabunkowego we wsi Gajewski, otoczony przez policję, począł się gęsto ostrzeliwać, raniąc w głowę komisarza P. P. z Piotrkowa — Nikelsa.

Po dalszej walce bandyta, przestrzelony kulami, padł.

Zginęli podczas ratowania zaginionego turysty

GRAZ. W pobliżu Dachstein, w Styrii, w czasie wycieczki górskiej zdarzył się wczoraj wypadek, w którym zginął pewien turysta.

Rano na miejsce wypadku udała się ekspedycja ratunkowa, która miała wydobyć zwłoki turysty. W czasie poszukiwań oberwała się lawina śnieżna i porwała dwóch członków ekspedycji ratunkowej.

Obaj ratownicy ponieśli śmierć.

Minął czas na protesty...
Rząd angielski wobec ataków lotniczych, dokonanych przez samoloty gen. Franco na statki brytyjskie

LONDYN. „Evening News" donosi, że Lord Halifax powrócił z urlopu świątecznego do Londynu, aby rozważyć kroki, jakie rząd brytyjski ma podjąć w sprawie ataków lotniczych, dokonywanych przez samoloty wojsk gen. Franco na statki brytyjskie w portach hiszpańskich.

Rząd brytyjski, jak twierdzi pismo, zapatruje się na sytuację bardzo poważnie. Rząd uważa, że minął już czas na dyplomatyczne protesty, a nastała chwila czynu. Rozważany jest podobno projekt zatrzymania statków, należących do nacjonalistów hiszpańskich, a znajdujących się w obrębie portów brytyjskich, ale, jak twierdzi dziennik, ponieważ więcej statków brytyjskich jest w portach nacjonalistów hiszpańskich, aniżeli odwrotnie, wątpliwym jest, aby rząd brytyjski podejmował kroki odwetowe tego rodzaju.

Rozważane są przeto inne alternatywy, których dziennik jednak nie wymienia.

Zarąbał siekierą majstra
Potworne morderstwo w Łodzi

Przy ul. Tarnowskiej nr. 8 w Łodzi miała miejsce straszliwa tragedia. Mianowicie 32-letni Jan Brzeziński, robotnik, wydalony za awantury i pijaństwo z jednej z miejscowych fabryk, przybył na ul. Tarnowską do mieszkania majstra fabrycznego Romana Hejmusa i zarąbał go kilku ciosami siekiery, przypuszczając, że Hejmus właśnie był sprawcą jego zwolnienia z pracy.

Po dokonaniu straszliwego czynu, Brzeziński, uzbrojony w siekierę — zbiegł przed pogonią sąsiadów zamordowanego i kilku posterunkowych.

Władze dokonały obławy na zabójcę, który ukrył się w niedalekim lesie Karolewskim, gdzie też ujęto go z siekierą w ręku.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu

Cukiernia „KRAKOWIANKA" plac Kościuszki nr. 7 — poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr.

Gwałtowne zbrojenia Kanady

768 fabryk ma być oddanych na użytek przemysłu wojennego

MONTREAL. Kanadyjski minister obrony krajowej, I. J. Mackenzie, przemawiając w parlamencie, oświadczył, że w razie wybuchu wojny Kanada będzie musiała sama zaspakajać wszystkie swe potrzeby.

Wobec tego rząd przeprowadził badania w 768 fabrykach Kanady, aby ustalić, które z nich i o ile mogą być oddane na usługi przemysłu wojennego.

Jak dotąd stwierdzono, Kanada może wyrabiać amunicję (kilka fabryk jest już czynnych), karabiny maszynowe, auta pancerne, aeroplany (12 fabryk).

W najbliższym czasie zacznie się wyrabiać czołgi i działa przeciwlotnicze.

Uzupełniając opis sytuacji, minister Mackenzie dodał, że w chwili obecnej przechodzi w Kanadzie ćwiczenia 48.840 rekrutów i że w końcu bieżącego roku Kanada będzie miała do dyspozycji 203 samolotów bojowych.

Peru nie chce nowych terytoriów

Tak przynajmniej twierdzi ambasador peruwiański

RIO DE JANEIRO. Dziennik „Diario da Noite" ogłosił oświadczenia ambasadora peruwiańskiego i posła Ekwadoru na temat alarmujących wiadomości z Quito.

Ambasador peruwiański oświadczył, że informacje, dotyczące mobilizacji Peru i zamiarów rządu peruwiańskiego co do okupowania niektórych okręgów nie są ścisłe.

Peru nie przywiązuje żadnego znaczenia do incydentu granicznego i nie ma zamiaru anektować nowych terytoriów.

Poseł Ekwadoru wyraził nadzieję, że incydent graniczny zostanie zlikwidowany środkami dyplomatycznymi, wzmocnienie garnizonu na granicy było jedynie zarządzeniem prewencyjnym i nie jest żadną mobilizacją.

Straszliwy wybuch w kopalni

TOKIO. W m. Szime na wyspie Kiusziu nastąpił wybuch w kopalni węgla. Jest 8 zabitych i 37 żywcem pogrzebanych.

Akcja ratunkowa w toku.

Ewakuacja Hankou

HANKOU. Agencja Reutera podaje, iż rząd chiński zarządził ewakuację Hankou. Kuomintang i urzędy cywilne przenieść się mają do Czungkingu. Ministerstwa komunikacji i spraw zagranicznych udadzą się do Yunnanfu.

Urzędy wojskowe prawdopodobnie udadzą się na południe do Hunan.

Kalendarz dnia

10 CZERWCA — PIĄTEK

Suche dni. Małgorzaty król.
Słowiański: Bogumiła.
Słońca wsch. 3.15, zach. 19.55.
Księżyca wsch. 17.34, zach. 1.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1798 Gen. Sułkowski zdobywa twierdzę maltańską La Valette.

1836 Zmarł Andrzej Ampere, słynny fizyk.

1863 Bitwa pod Ignacowem koło Gopła.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Deszcz w św. Małgorzatę, jest orzechom na stratę.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Na całym świecie w ciągu godziny górnicy wydobywają z ziemi 122.000 ton węgla, a za 10 milionów dol. srebra.

RADY PRAKTYCZNE:
Ziółka wywołujące poty: Bez, kwiat lipowy, maliny, perz, podbiał.

AFORYZMY:
Większość ludzi rozumie złą książkę lepiej niż dobrą.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Jaki piec nie grzeje, ale ziębi? — Głu — piec.

Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL" Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL" Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

7 zamachów na wojskowych, 2 katastrofy kolejowe, 2 zamachy bombowe i 3 napady rabunkowe

oto ponury bilans z ostatnich 24 godz., w Palestynie

JEROZOLIMA. Wczoraj rano znaleziono zwłoki dwóch zastrzelonych Żydów pod Hanita i w pobliżu Safed. Raport policyjny z ostatnich 24 godzin donosi o 7 zamachach na wojskowych, o usiłowaniu spowodowania 2 katastrof kolejowych, o wysadzeniu w powietrze mostu, o 2 wypadkach zniszczenia linii telegraficznych, o 2 zamachach bombowych w północnej Palestynie i kilkunastu wypadkach zniszczenia zbiorów, oraz 3 napadach rabunkowych.

W czasie tych wszystkich zamachów dwie osoby zostały zabite, a kilkanaście odniosło rany.

Pociąg wpadł na furmankę

Śmierć ponieśli woźnica i jego żona

TORUŃ. Pociąg kolejki wąskotorowej, idący z Sompolna do Włocławka, na przeździe pod wsią Mostki najechał na furmankę, która uległa strzaskaniu.

Jadący furmanką 70-letni Ludwik Gałdyn oraz jego żona Katarzyna lat 70 zostali zabici.

Przyczyny wypadku na razie nie ustalono.

Pies pogryzł królowę

KOPENHAGA. Królowa Aleksandra duńska, która odbywała spacer pieszo w pobliżu swej rezydencji letniej Skaden, została napadnięta przez psa, który ją pogryzł.

Królowa została natychmiast przewieziona do szpitala, gdzie rany jej zostały opatrzone.

Na froncie giną tysiące

a dopiero teraz zamykają ambasady

HANKOU. Urzędowo donoszą, iż rząd chiński postanowił zamknąć ambasadę w Tokio i polecił członkom ambasady, aby w dniu 11 b. m. powrócili do kraju.

Majątek ambasady oddany będzie pod opiekę japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Ze strony chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczono, iż wykonywanie funkcji ambasady w Tokio stało się obecnie niemożliwe.

Po ciałach zabitych i rannych

przybył do Alicante kontrtorpedowiec angielski

PARYŻ. Z Alicante donoszą, iż kontrtorpedowiec brytyjski „Vancoc" zarzucił kotwicę niedaleko dwóch brytyjskich statków handlowych, które niedawno trafione zostały bombami, zrzuconymi z samolotów.

Komendant krążownika ma przeprowadzić dochodzenie w sprawie bombardowania.

Kontrtorpedowiec ma zabrać do Anglii ciała zabitych wskutek bombardowania oraz tych członków załogi, którzy odnieśli wówczas rany.

7-letni chłopcy podpalaczami

UŻHOROD. W gminie Mewicke pod Użhorodem wybuchł we środę wielki pożar. 15 zagród chłopskich spłonęło doszczętnie. Pożar został wywołany przez dwóch 7-letnich chłopców, którzy przez nieostrożność rzucili palącą się zapałkę na słomę.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

DINOL — DONT rzeczywiście 2084b najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Walka ojca pięcioraczków

z komisją opiekuńczą w sprawie wychowania dziewczynek

MONTREAL. Walka ojca pięcioraczków kanadyjskich z komisją opiekuńczą zakończyła się ugodą, która zmienia do pewnego stopnia dotychczasowy system wychowania.

Przede wszystkim zbudowany będzie duży nowy dom, w którym mieszkać będą pięcioraczki wraz z rodzicami i rodzeństwem. Dalej zapewniono więcej wpływu francuskiego w wychowaniu: nauczycielki Angielki zostaną oddalone.

Pięcioraczki Dionne, które ukończyły 24-go maja cztery lata, w najbliższym czasie zaczną brać udział w nakręcaniu filmu.

Czystość i świeżość ciała zapewni Ci PUDER OD POTU SUDORYN (AP. KOWALSKI)

Na małej wokandzie...

Skutki ogłoszenia

czyli: „Kandydaci na posadę"

(A. E.) Pan Augustyn Rutkowski, właściciel składu naczyń metalowych, powiesił na drzwiach kartkę z napisem: „Chłopiec potrzebny".

Po upływie paru minut drzwi skrzypnęły i do sklepu weszła umalowana donna. Rozejrzała się dokoła i rzekła z zalotnym uśmiechem:

— A może pan szanowny dziewczynkę woli zamiast chłopca?

Zdenerwowany kupiec stuknął o ladę aluminionwym rondlem i „dziewczynka" ulotniła się czymprędzej.

Wkrótce po tym do sklepu zajrzał łysy jegomość, ozdobiony melancholijnymi wąsami.

— Podobnież chłopca pan szanowny potrzebuje?

— Owszem.

— No to dobrze się składa, bo ja akuratnie bez posady jestem.

Pan Augustyn wzruszył ramionami.

— To pan za chłopca się uważa?!

— No przeciem nie dziewczyna! — mruknął przybysz i poszedł, mocno urażony.

Zrezygnowany pan Augustyn wyszedł przed sklep. Spojrzał w dół — i naraz zauważył jakieś zawiniątko.

Podniósł je — i zadrżał.

Było to bowiem dziecko, śpiące twardym snem. A na kołderce widniała kartka o treści następującej:

„Przeczytawszy pańskie ogłoszenie, że chłopca pan potrzebujesz, spieszę wyratować pana z kłopotu. Chłopiec ma miesiąc, chrzczony, wabi się Stefan.

***

Jak wykazało dochodzenie policyjne, matką podrzutka była niejaka Kazimiera Konwiktorska.

Sąd skazał ją na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Złamana. Nie wolno Pani tracić wiary w swoje siły. Pani jest obecnie jedyną żywicielką swoich małych dzieci. Mąż Pani jest dzisiaj w takim położeniu, że sam potrzebowałby pomocy materialnej. Zadłużony i niezdolny do żadnej pracy. Alkohol zrobił swoje. Nie pomoże żadna skarga sądowa, gdyż nic nie posiada. Nie powinna się Pani łudzić nadzieją, że on się zmieni i powróci do Pani. Dla Pani on umarł. Pani musi zacząć pracować. Żadna praca nie hańbi a szczególnie jeśli chodzi o wyżywienie dzieci.

Radziłbym na razie oddać dzieci matce na wychowanie. Samej przyjąć posadę gospodyni w większym domu. Część zarobionych pieniędzy dawać matce. Część co miesiąca odkładać do P. K. O. Zaoszczędzi Pani sumkę, która Jej umożliwi założenie małego sklepu, który wiem będzie dobrze prosperował!

A więc głowa do góry! Bóg nie pozwoli Pani i dzieciom zmarnieć!

Po słońce

Wiosna spłatała nam niemało figlów tego roku. Zeskamotowała słońce, ciepło, pogodę. Bawiła się z nami w kotka i myszkę. Pokazała trochę słonecznego blasku i zaraz zatrzasnęła jedne drzwi, otwierając drugie szerokie dla zimna, wiatru, deszczu.

A człowiek pragnie po długiej zimie słońca, nawet tam, gdzie klimat jest łagodny. Przykładem ów grecki filozof-cygan, Diogenes, który — czy z fantazji, czy z braku monety — mieszkał w beczce. O Diogenesie mówiono, podziwiano jego ekscentryczność. Słyszał o nim i wielki zdobywca ówczesny, Aleksander Macedoński, król potężny i bogaty. Wybrał się ze świtą na rynek, gdzie spoczywała beczka Diogenesa. Podszedłszy do osobliwego „mieszkania", zapytał król filozofa, wylegującego się, jak zwykle, na słońcu, czego by sobie życzył, co może dlań uczynić?

— Odejdź na bok, królu, zasłaniasz mi słońce! — odpowiedział Diogenes.

Inne czasy, inni ludzie. Nie zdarza się dzisiaj, aby król, krezus, maharadża, czy po prostu król pasty do obuwia, czy gumy do żucia przystawał na placu i zadawali troskliwe pytania panu Iks czy Ygrek, czego sobie życzy? czym można mu wygodzić?

Takie rzewne historyjki zdarzają się w kinie, w filmie, na ekranie. W rzeczywistości — rzadko, a wówczas opowiada się o tym i pisze, jak o siódmym cudzie świata. Jak np. o owej dziewczynce w magazynie londyńskim Selfridge'a, która zwróciła na siebie uwagę Maharadży Patiala, gdy dokonywał zakupów. Zapytana, coby sobie życzyła, odparła mała bez wahania:

— Kup mi takie same perełki, jakie masz na sobie.

Życzeniu małej Angielki stało się zadość. No, ale maharadża może spełniać różne życzenia....

Któż nie ma życzeń! Kto by nie pragnął ich ziszczenia się? Ale... o maharadżę nie łatwo, a życzeniami brukowane jest nie tylko piekło, ale wszystkie drogi i dróżki naszego życia.

Słońce, lato, wakacje, góry, morze... ile słów tyle życzeń. Życzeń, które mogą być spełnione. Spełnione bez pomocy czarodzieja, z własnej woli.

Jak? Bez wysiłku. Przy pomocy 42-ej Loterii Klasowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się 22 czerwca.

„Piątka" którą nabędziemy za skromne dziesięć złotych, może otworzyć przed nami okno na świat.

Wesoły Kącik

BANDYCI

Napad bandycki na mieszka-ie pana Kupermana zrobił z nie go bohatera dnia. Każdy go ści kał, winszował, że żyje, i do-pytywał się jak to było. Pan Kuperman chętnie udzielał infor macji.

— Wcale nie było tak strasz-ie — opowiada. — Ci moi ban dyci buli zupełnie sympatyczni. Co prawda przyszli z rewolwe-ami i kazali trzymać ręcę do gó y, ale poza tym byli zupełnie korekt.

Jak wyjmowali z szuflad i kie zeni pieniądze i biżuterię, moja ona zaczęła płakać. To starszy tych bandytów się wzruszał i zaczął ją pocieszać.

— Nie płacz, pani. Nie ma zego. Grunt to zdrowie, a resz a wszystko frajer.

I ją pogłaskał po głowie. Mo a żona się troszkę uspokoiła, ale ak zaczęli pakować do worka jej utro to się znów rozpłakała.

Temu starszemu bandycie to ię znów zrobiło żal, i znów ją zaczął pocieszać.

— Nie martw się, pani. Te fu ro się nie zmarnuje. Już ja się postaram, żeby się w dobre ręce dostało.

Po tym zaczęli szukać, czy ja ie mam jakichś skrytek, z pie-iędzmi, i się wzięli do odsuwa-ia wszystkich mebli. Ale z tą dużą dębową szafą poszło im tro hę trudniej. Nie mogli jej ru-zyć z miejsca. Pchali, pchali, ż się spocili i nic.

To wtedy ten starszy bandyta pojrzał na mnie i się pierwszy az rozgniewał:

— Czego pan siedzisz — ry-nął. — Gapi się, cholera, i nie pomoże. Dalej do roboty. Nie masz pan rąk, czy co.

Nie wypadało mu odmówić. obie pomyśli, jestem uparty. o co zaczynać. I się wziąłem do oboty. Pomagałem im odsu-wać wszystkie meble. Sie namor owałem jak koń.

To ten starszy bandyta mnie oklepał i pochwalił, że jestem dobry robotnik. Po tym nas wiązali i poszli sobie.

Zmęczony byłem jak pies i ść mi się też chciało. Więc mówię do żony:

— Jak nas tylko odwiążą, to ójdziemy coś zjeść.

— Zjeść. Za co. Przecież wszy tko zabrali.

— Wiem — mówię, że zabra-. Ale spójrz. Na stoliku leży złotych.

Żona się ucieszyła.

— 5 złotych. Zapomnieli za-rać.

— Wcale nie zapomnieli. Ten tarszy bandyta tam położył. Dla mnie na piwo.

Bo mu pomagałem w robocie bardzo przyzwoity człowiek.

Napoleon Sądek.

Polski samolot bombowy

budzi podziw na wystawie w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. Zwiedzając pierwszą międzynarodową wy-stawę lotniczą w Białogrodzie, ks. Regent Paweł zatrzymał się czas dłuższy w stoisku polskim, gdzie interesował się specjalnie polskim samolotem bombowym P. Z. L. typu p. 37 „Łos".

Samolot ten budzi wielkie za-interesowanie publiczności i spe-cjalistów. Jest on uważany za najciekawszy i najwartościowszy samolot spośród obecnie w Bia-łogrodzie wystawianych typów nowoczesnego bombowca.

Zabiera an 2200 kgr. bomb, osiągając szybkość 430 klm. na godz.

FIXAL utrwala pończochę

i zabezpiecza ją przed puszczaniem oczek na długie miesiące. Pończocha zanurzona w Fixalu jest trwała, elastyczna i zawsze wygląda jak nowa. Utrwalenie 3 par pończoch 60 gr. Wszędzie do nabycia.

ŁAB. A. KOZŁOWSKI, WARSZAWA, POZNAŃSKA 17.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
PIĄTEK, DN. 10 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-rze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gim-nastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „W takcie marszu". 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audy cja dla szkół. 11.40 Śpiewa Charles Kullmamm (tenor). 12.03 Audycja po-łudniowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Na drodze mlecznej". 15.30 Rozmo-wa z chorymi. 15.45 Wiadomości gos-podarcze. 16.00 Koncert popularny. 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów. 18.10 Recital for-tepianowy. 18.45 Nowości poetyckie. 19.00 „Grand'oso" — audycja muzy-czna. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.10 Pogadanka aktualna. 20.15 Audycja dla wsi. 20.25 — 20.30 Przerwa. 20.30 Europejski koncert jugosłowiański. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 Pie śni francuskie. 22.15 Popularne suity (płyty).

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Polska muzyka kameralna 13.45 Parę informacji. 13.50 Program na jutro. 13.55 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Orkiestra salonowa. 16.00 —17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Pieśni. 17.35 Muzyka lekka i ta-neczna (płyty). 19.00 — 22.00 Prze-rwa. 22.00 „Okna i balkony". 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.10 Recital skrzypcowy.

„JIM NIE DAJ SIĘ"
oto tytuł powieści Adama Nasielskiego drukowanej w „WESOŁYCH WIADOMOŚCIACH"

Anglia w obliczu wojny?

Konflikt z rządem gen. Franco może przybrać nieoczekiwany rezultat

LONDYN. W związku z planami rządu angielskiego do tyczącego ochrony żeglugi państw neutralnych na wodach hiszpańskich, z kół miarodaj-nych donoszą, że w razie od-rzucenia planu angielskiego nie należy liczyć się z dalszą wy-mianą not dyplomatycznych po między Londynem a Burgos. Według zdania kół poinformo-wanych, Anglia wykona swoje ostrzeżenia ponawiane kilka-krotnie i przejdzie natychmiast do kontrakcji.

„Daily Express" zaznacza, że stanowisko rządu angielskiego może spowodować ostry kon-flikt z rządem gen. Franco, któ-ry ucieknie się niewątpliwie do środków represyjnych. W ten sposób Anglia może być wcią-gnięta w działania wojenne.

Organ liberalny „News Chro nicle" twierdzi, że rząd angiel-ski skonfiskuje okręty znajdu-jące się w portach angielskich i należące do rządu lub obywa-teli Hiszpanii powstańczej.

Pismo podkreśla jednakże, że zarządzenia te mogą mieć ujem ne następstwa, ponieważ w por tach hiszpańskich pod władzą gen. Franco znajduje się wiele okrętów angielskich.

Imieniny premiera Sładkowskiego

W dniu wczorajszym przypa-dły imieniny premiera gen. dr. Felicjana Sławoja - Składkow-skiego.

Pan Premier spędza dzień imie nin na objeździe swego okręgu wyborczego. Towarzyszą Mu w dniu Imienin najlepsze życze-nia owocnej pracy na ważnym posterunku w Państwie.

Tak jak nie można zbierać, gdy się nie posiało, nie można również wygrać na loterii, gdy się nie nabyło losu w szczęśliwej kolekturze, która wielu ludziom za niewielki siew przyniosła plony obfite w postaci wygranych. Tą znaną kolekturą jest

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Ciągnienie I klasy 42 Loterii rozpoczyna się 22 czerwca.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192.

Znaleziono zwłoki zamordowanego chłopca

Aresztowany w związku z tym bandyta nie przyznaje się do zbrodni

MIAMI (Floryda). Szef od-działu policji do walki z ban-dytami Edgar Hoover ogłosił, **że wczorajszej nocy znaleziono ciało porwanego przed niedaw-**nym czasem Jamesa Casha.

Zwłoki chłopca znaleziono w gęstych zaroślach lasu w pobli-żu Princetown w okolicy, która w ubiegłym tygodniu bardzo do kładnie była przeszukana.

W związku z porwaniem i za mordowaniem Casha, ujęto jako **podejrzanego o dokonanie zbrodni niejakiego Franklina Pierce Mac Calla, który przy-znał się, iż był autorem listu, żą**dającego okupu, i że odebrał złożone przez rodziców chłopca 10.000 dolarów.

Mac Call zaprzecza jednak, jakoby brał udział w porwaniu dziecka i był sprawcą jego śmierci.

MIAMI. Mc Call, aresztowa ny w związku z porwaniem i za-mordowaniem syna właściciela stacji benzynowej w Princetown Jamesa Casha, jest szoferem sa-mochodu ciężarowego i zatrud-niony był ostatnio u jednego z farmerów.

Przed dwoma laty Mc Call z żoną przybył do Princetown i za mieszkał w domu Cash'ów. Do-piero w kwietniu r. b. Mc Callo-wie przeprowadzili się do inne-go domu.

Ciało zamordowanego chłopca znaleziono w odległości kilome-tra od miasta. Całą sumę 10.000 dolarów, złożoną jako okup za zwrot porwanego dziecka, odna-leziono dobrze ukrytą w jednym z sadów w Princetown.

Z dotychczasowych wyników śledztwa można wywnioskować że bandyci wzięli okup już po zamordowaniu dziecka, porwa-nego 28 maja.

Mc Call kategorycznie zaprze-cza, jakoby przyczynił się do śmierci małego Casha i składa winę na nieznanego bliżej Chil-tona. Szef policji Hoover od nó wił dziennikarzom wyjaśnień, w jaki sposób zdołał ująć Mc Cal-la oświadczył, tylko, że w ciągu ostatnich dni tak był zaabsorbo-wany sprawą, iż dwie noce nie spał.

Deklaracja zbuntowanego generała

Oświadcza, że rewolta w Meksyku nie została stłumiona

SAN ANTONIO. Sztab gen. Cedillo ogłosił tekst deklaracji, jaką zbuntowany generał wygło sił przed mikrofonem radiowej stacji krótkofalowej.

Gen. Cedillo oświadczył m. in., iż nie opuszczał ani na chwi-lę miejscowości El Salto i że wojska jego zniszczyły 3 fede-ralne samoloty wywiadowcze.

Gen. Cedillo kategorycznie za przecza wiadomościom, jakoby rewolta była stłumiona.

Przeżegnał się i pomodlił

przed strasznym samobójstwem pod kołami pociągu

Mieszkaniec wsi Sitki gminy Marki, 26-letni robotnik kolejowy Julian Ko-walski, popełnił samobójstwo w nie-zwykle sensacyjnych okolicznościach.

Wyszedłszy na tor kolejowy w po-bliżu przystanku Wiktorynn uklęknął na szynach, odmówił modlitwę, prze-żegnał się i położył na szynach, przed nadjeżdżającym pociągiem pośpiesz-nym.

Mimo, iż maszynista zauważył w o-statnim momencie samobójcę i puścił natychmiast w ruch hamulce, nie uda-ło się desperata uratować. Koła pa-rowozu i wagonów zmiażdżyły go zu-pełnie.

Straszna śmierć Kowalskiego wywo-łała wstrząsające wrażenie na podróż nych i obsłudze pociągu.

Perfidna zemsta złodziejki

Emeryt fałszywie oskarżony o zniewolenie

Ofiarą wyrafinowanej zemsty padł obywatel Warszawy Fran-ciszek Staniewicz.

Do władz zgłosiła się przed niedawnym czasem młoda, 16-letnia Aniela Dembikówna, któ-ra złożyła sensacyjne zameldo-wanie, iż 53-letni Staniewicz znie wolił ją, bił i zmuszał w ten spo-sób do dalszej uległości.

Staniewicza aresztowano i wdrożono dochodzenie, które u-staliło, że cieszy się on jak naj-lepszą opinią. Jest on emeryto-wanym urzędnikiem. Przesłucha-ny zaprzeczył z oburzeniem sta-wianym mu zarzutom, a ponie-waż Dembikówna zaczęła plą-tać się w zeznaniach aresztowano ją również.

Jak się następnie okazało, zło-żyła ona fałszywe zameldowanie za namową wydalonej przez Staniewicza za kradzież służącej 42-letniej Matyldy Wojtasikow-ny. Otrzymała za tę „przysłu-gę" 100 złotych.

Po zwolnieniu Staniewicza z aresztu osadzono za kratkami mściwą złodziejkę. Dembików-na stanie przed sądem dla nielet nich za złożenie fałszywego os-karżenia i wprowadzenia w błąd władz.

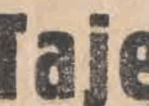

PRZY CIERPIENIACH wątroby, żołądka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA** magistra EDWARDA GOBIECA. Sprzedaż apteki i drogierie. Skład główny, Warszawa, Miodowa 14.

Tajemnicze zniknięcie węża

wywołało niepokój w Londynie

LONDYN. Ludność przedmieścia londyńskiego Lower Clapton jest od 24-ech godzin poważnie zaniepokojo-na tajemniczym zniknięciem węża-pyto-na o długości 4-ech metrów i wadze 50 funtów. Wąż znikł z klatki, w któ-rej był zamknięty na II piętrze jed-nego z budynków. Stało się to w środę. Pomimo wszczętych natych-miast poszukiwań węża nie udało się dotychczas odnaleźć.

W poszukiwaniach biorą udział od-działy policji zmotoryzowanej, a lud-ność została ostrzeżona drogą radio-wą, aby nie wypuszczała bez opieki dzieci na ulicę. Należy podkreślić, że węże tego gatunku nie napadają zwykle na ludzi, o ile nie są rozdraż-nione, tym nie mniej niebezpieczeń-stwo jest duże.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Nie, nigdy nie rozmawiałam.

— Ale pani wie, że do pana Kusprzaka ta pani przyjaciółka przychodziła?

— Nie, nie wiem zupełnie o tym. Po co ona by tam przychodziła? Mieszkała czy nawet mieszka prawie na Brzozowej i chyba miała bliżej inne zakłady fryzjerskie!

— Czy pani ją zapoznała z Kusprzakiem?

— Nie. Nie wiedziałam, że się znają. Nie wiedziałam, że chodziła do niego.

— A nie byliście państwo razem w Wilanowie na przejażdżce we czwórkę?

— Nie. Nie byłam nigdy w Wilanowie z nikim.

Jakoś ci panowie sędziowie spojrzeli dziwnie na siebie.

— Czy pani wie, że za ukrywanie prawdy i fałszywe zeznania grozi pani surowa kara? Będzie pani po tym zeznawała w sądzie pod przysięgą! Niechże pani mówi szczerą prawdę, bo może być źle!

Ogień mi uderzył do twarzy!

— Ależ ja mówię najszczerszą prawdę! Mogę przysiąc choćby zaraz! — powiedziałam.

— Więc nie była pani w Wilanowie? I nie poszła pani po powrocie z Wilanowa do mieszkania Kusprzaka?

— Przysięgam panu sędziemu, że nigdy nie byłam w Wilanowie i nigdy nie byłam w mieszkaniu pana Kusprzaka.

— Dobrze... Więc któż był w Wilanowie?

— Nie wiem. Raz mnie pan Kusprzak zapraszał, ale nie zgodziłam się, bo akurat zaprosił mnie pan Papierski i byłam z nim.

— Więc pani stanowczo zaprzecza, jakoby pani znała Eugenię Łokieciównę? Nawet nie zna pani jej z widzenia?

— Nie, nie znam jej nawet z widzenia. Mówił mi tylko pan Michał kiedyś o jakiejś pannie Gieni, która znała się z panem Kusprzakiem i miała do niego pretensje, że nie chce się z nią żenić. Ale to wszystko, co wiem. Nie interesowałam się tym.

— Ach, więc jednak pani coś o niej słyszała. I cóż jeszcze mówiono o tej pannie Gieni?

Więcej nic nie wiem.

— A czy Wilczykówna znała ją? Nie rozmawiała z panią o pannie Gieni?

— Nie.

A kiedy się pani spotykała z Wilczykówną i Barańskim, to nikogo więcej nie było? Niech pani sobie dobrze przypomni. Byliście państwo raz w restauracji na Woli. Pamięta pani?

— Owszem pamiętam.

— I któż tam był jeszcze?

— Jakiś Moskal. Pijany.

— Znalazł się w waszym towarzystwie ni stąd ni zowąd? Czy pani znała go wcześniej?

— Mogę powiedzieć prawdę... Ja mam dziecko. Jak przyjechałam do Warszawy trzy lata temu, pojechałam na spacer z Zośką Wilczykówną i jej dwoma znajomymi. Jeden ten znajomy był szofer. Zagroził mi, że mnie zostawi w lesie, a ja wtedy wcale nie znałam Warszawy. I uwiódł mnie. Chciałam go teraz odszukać. Dziecko ma trzy lata. Nie ma nazwiska. Nie chcę, żeby mu ludzie dokuczali, kiedy dorośnie, żeby się miał wstydzić matki. Zośka powiedziała, że zna go i sprowadzi go na rozmowę ze mną. Sprowadziła tego Moskala. Ale wtedy wszyscy się popili i nie było można z nikim dojść do słowa. Spotkałam się z tym Moskalem drugi raz. Też był pijany. To było w mieszkaniu Zośki na Brzozowej. Ale wtedy ten Moskal wygadał się po pijanemu, że wcale nie jest tym, kogo ja szukam. Mnie się tak od razu wydawało, że to nie ten, ale Zośka we mnie wmawiała. Od tego czasu zerwałam z Zośką. Przychodziła jeszcze raz do mnie i namawiali mnie, żebym poszła do restauracji na tancerkę, ale dowiedziałam się, co takie tancerki robią w restauracjach i nagadałam im, więc się u mnie więcej nie pokazali. To wszystko. Ostatni raz jak z nimi rozmawiałam, to pracowałam już w sklepie pana Liskowskiego i właśnie pan Papierski mi powiedział, jak pracują tancerki w restauracjach.

— Uhum... — mruknął sędzia, przyglądając mi się. — Ale Łokieciówny z wami nigdy nie było?

— Nie.

A jak to było w sobotę wieczorem, w przeddzień, kiedy zabili Kusprzaka?

— Jak zwykle. Umówiłam się nawet z Kusprzakiem, że pójdziemy razem w niedzielę. Prosił mnie o to i pan Michał, ale mu odmówiłam. Był bardzo zazdrosny i chciał się mną rządzić, ale ja przecież jestem za dorosła na to, żeby ze mną postępować jak z małym dzieckiem. Powiedziałam mu, że pójdę, z kim będzie mnie się podobało i dokąd ja zechcę. Obraził się trochę na mnie. Pożegnał się ze mną, bo ja już nie byłam przy samym zamknięciu sklepu i poszłam do domu. Wiedziałam, że pan Michał też pójdzie do domu, bo tak zawsze robił.

— Nie zachodziła pani po zamknięciu sklepu do zakładu fryzjerskiego?

— Nie. Miałam się czesać i strzyc, ale dopiero w tym tygodniu.

Niespodziewanie sędzia uderzył pięścią w stół.

— Kiedy nareszcie pani przestanie łgać be[z] nie?! — krzyknął do mnie.

Aż zdrętwiałam z przerażenia. Szeroko o[t]rzyłam oczy i patrzyłam na niego zupełnie o[g]niona.

— To niby Snopkówna i Łokieciówna [to] różne osoby? To samej siebie nie zna panna F[ran]ciszka?

Nic nie rozumiałam, czego on chce ode mnie.

— Lepiej iść prostą drogą, to się dalej zaj[dzie] — krzyczał do mnie w dalszym ciągu sędzia. — [Krętą] drogą można zajść tylko do więzienia!

Na takie słowa rozpłakałam się ze strachu.

— Niech sobie poplacze! — uspokoił się [sę]dzia. — I teraz niech mówi prawdę! Ale ucz[ciwie] bez krętactwa. Kłamstwem sobie tylko sama [się] zaszkodzi. Jak nie wstyd pani? Taka ładna, m[łoda] dziewczyna! Nie mogła pracować uczciwie. Mu[siała] się splątać z taką hołotą, wleźć w błoto! Po co?

— Ja nic nie rozumiem, o co mnie pan sę[dzia] oskarża — wyłkałam.

— Jak cię zamknę do więzienia, jak posie[dzisz] tam kilka tygodni, albo i miesięcy, wtedy może [so]bie wszystko dobrze przypomnisz! — rozgni[ewał] się na nowo.

Traciłam zupełnie głowę. Człowiek w ta[kim] stanie gotów nie wierzyć sam sobie, gotów nap[rawdę] naopowiadać niestworzonych głupstw, byle [na] niego nie krzyczeli, nie straszyli go. Ale prze[cież] naprawdę nie wiedziałam, o co mu się rozcho[dzi], dlaczego na mnie krzyczy, dlaczego we mnie w[ma]wia, że ja znam jakąś Łokieciównę, czy też sama [je]stem tą Łokieciówną!

Płakałam znów, ale przez ten czas sędzia u[spo]koił się trochę, przeczekał aż i ja się uspokoję i [za]czął mnie pytać na nowo: jak się dostałam do [skle]pu, jak poznałam Kusprzaka, jak chodziłam z [Zo]śką i jej Antosiem, po co spotykałam się z Mo[ska]lem, gdzie i kiedy z nimi byłam, o czym rozma[wia]liśmy, kiedy chodziłam do kina z Kusprza[kiem], a kiedy z Papierskim. Opowiadałam wszystko najdokładniej, nie pominęłam tego, że mnie [Ku]sprzak kiedyś chciał zaprosić do siebie, ale d[ałam] mu odprawę.

— Mówię najszczerszą prawdę, jak na [spo]wiedzi świętej! — zapewniałam pana sędziego.

Mordował mnie chyba jeszcze z godzinę. I i tak zachodził, ciągle widocznie chciał we [mnie] wmówić tę Łokieciównę. Wreszcie wypuścili m[nie]. Byłam spocona jak mysz pod miotłą. Wróciłam [do] domu bez sił zupełnie. Musiałam się położyć.

A moja gospodyni naturalnie nie dała mi [wy]chnąć, bo musiała dokładnie wiedzieć, o co [mnie] pytali. Zdaje mi się, że nawet była trochę zdzi[wio]na, dlaczego nie zamknęli mnie w więzieniu! A[le] że tak mi się tylko wydawało!

Powiedziałam jej o tej Łokieciównie. Zap[yta]łam, czy czasem takiej nie zna.

Wzruszyła ramionami.

(Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Masuki - Yoszikari opowiada staremu Japończykowi Tokeramo, dlaczego zgładził kapitana Skworcowa:

5.

—Zmierzyłem wzrokiem odległość między mną a kapitanem—ciągnął dalej Yoszikari.—Dzieliły nas trzy kroki. Jednym susem znalazłem się przy nim. Z błyskawiczną szybkością ująłem go za nogi i zanim zdołał się zorientować w sytuacji, znalazł się za burtą i spadał głową w dół do morza.

Natychmiast wróciłem do kominą i w dalszym ciągu pracowałem spokojnie jak gdyby się nic nie stało.

— Nikt niczego nie zauważył? — zapytał stary Tokeramo.

— Nie, nikt. GPU przesłuchało całą załogę statku i nie mogło ujawnić tajemniczych okoliczności, w których zmarł kapitan Skworcow.

— Doskonale, Yoszikari. Wygrałeś niebezpieczną grę. A teraz daj mi raport...

Yoszikari wyjął z kieszeni zapalniczkę, wyciągnął knot i wyjął ze środka dwa zwitki papieru.

Tokeramo ujął oba papierki, rozwinął je i przyglądał się narysowanym na nich znakom. Na jego twarzy ukazał się uśmiech zadowolenia i jego skośne oczy jeszcze bardziej się zwężyły.

— Dokładny plan portu we Władywostoku... Hm, — mówił jak gdyby do siebie stary Japończyk. — Bardzo dobrze... bardzo dobrze... W sztabie generalnym będą z tego bardzo zadowoleni, a nasz stary będzie miał z ciebie pociechę... A to? Aha, ilość armat... Doskonale, doskonale... Jeszcze dzisiaj pojadę z tym do Tokio. Sądzę, że teraz już nie będziemy musieli liczyć się z Ligą Narodów... Nie mamy czego się obawiać.

— Przypuszczam, że w najbliższych tygodniach zdobędę jeszcze inne tajemnice wojskowe Sowietów — rzekł Yoszikari. — Przede wszystkim muszę wślizgnąć się do sztabu generalnego Bluechera... Gdy znajdę się tam, to już z łatwością będziemy mogli rozpocząć wojnę z Sowietami. Sądzę, że w krótkim czasie dotrzemy do Moskwy. Wówczas, Tokeramo, nastąpią wspaniałe czasy!

— Do Moskwy chyba nie dostaniemy się, ale cała Syberia będzie nasza. Najważniejszą obecnie dla nas sprawą jest ustalenie ilości ich samolotów.

— Trochę cierpliwości, Tokeramo, trochę cierpliwości. Jeśli udało mi się obecnie wydostać z tak beznadziejnej sytuacji, to już śmierć nie ma nade mną władzy i zawsze potrafię się wymknąć z jej szponów. No, a teraz muszę już wracać na statek. Chciałbym tam przybyć przed powrotem marynarzy z miasta. Powiedziałem im bowiem, że nie opuszczę pokładu, że nie zejdę na ląd, ponieważ boję się zemsty Japończyków...

Tokeramo starannie zwinął oba papierki, które wręczył mu Yoszikari i włożywszy je do kieszeni, rzekł:

— Ale przed odejściem napijesz się chyba ze mną herbaty?

Nie czekając na odpowiedź, nacisnął guzik dzwonka. Na progu ukazała się młoda dziewczyna, która ukłoniła się przed gościem i zapytała swego pracodawcę:

— Czego żąda mój pan od jego niewolnicy?

— Napijemy się herbaty. Czy wszystko jest przygotowane?

— Tak, mój panie.

Po chwili Tokeramo i Yoszikari przeszli do sąsiedniego pokoju, tak zwanego „herbacianego". Herbata jest najbardziej ulubionym napojem w Japonii. Istnieją tam specjalne przepisy przygotowywania jej. Pije się ją w skupieniu jak jakiś nektar, a bogaci Japończycy posiadają specjalne pokoje, w których wyłącznie pije się ten napój.

Obaj szpiedzy usiedli na miękkich, jedwabnych poduszeczkach i pili aromatyczną herbatę z małych porcelanowych filiżanek.

— Bardzo się spieszę, już czas na mnie — szybko, ale z widoczną przyjemnością pił Yoszikari narodowy napój. —Gdyby marynarze wrócili wcześniej ode mnie i stwierdzili, że mnie nie ma, mogliby powziąć jakieś podejrzenia.

— Głupstwo, — machnął ręką stary Japończyk. — Już znajdziesz jakąś wymówkę. Ale, ale, zupełnie o tym zapomniałem. Powiedz mi, czy Chińczyk, który wydał ciebie kapitanowi sowieckiemu, pojechał wówczas wraz z wami, czy też pozostał w Nagasaki?

— Pozostał w Nagasaki. To z pewnością jest sowiecki szpieg, — odparł Yoszikari. — Gra rolę eksportera.

— Czy poznałbyś go, gdybyś go jeszcze raz zobaczył?

— Bez wątpienia.

— Jak on wyglądał?

— Był to tęgi mężczyzna o grubych mięsistych wargach i głębokich zmarszczkach na czole.

— Przy ulicy Araki mieszka pewien chiński kupiec. Jest on bardzo podobny do osobnika, którego przed chwilą opisałeś. Zajmę się już nim i ustalę czy rzeczywiście jest kupcem.

— Bądź mi zdrów, drogi Tokeramo — podniósł się Yoszikari. — Muszę iść. Sądzę, że za kilka miesięcy będę już pracował jako ślusarz, stolarz lub inny rzemieślnik w sztabie Bluechera... Byłby to dla nas wielki triumf. Przekaż wszystko do Tokio i pozdrów starego generała.

MASUKI MUSI UCIEKAĆ

Yoszikari opuścił mieszkanie starego Japończyka.

Tokeramo był łącznikiem między szpiegami japońskimi, a wyższymi władzami wojskowymi. Wywiad japoński, nie chcąc aby miedzy byli obserwowani podczas przekazywania raportów, przez obcych agentów pracujących na terenie Japonii, urządził się w następujący sposób: w większych miastach japońskich znajdowały się „prywatne" mieszkania, które odwiedzali szpiedzy i przekaz[ywali] zdobyte wiadomości „gosp[oda]rzom domu".

Yoszikari, opuściwszy m[iesz]kanie Tokeramo, szybkim [kro]kiem ruszył w stronę p[ortu]. Znalazłszy się na ulicy A[raki], Yoszikari nagle drgnął.

Naprzeciw niego szedł C[hiń]czyk, rzekomy eksporter, k[tóry] doniósł kapitanowi Skwor[co]wi, że Masuki jest podejrza[nym] osobnikiem...

Yoszikari od razu go poz[nał], tak, to ten sam, który wów[czas] podczas postoju „Bogatyra" [w] porcie Nagasaki, zgłosił się [do] kapitana. Yoszikari chciał wyminąć — uniknąć spotk[ania] z nim. Było to jednak niem[ożli]we. Ulica była bowiem, jak [na] złość, prawie że pusta, a na[do]miar złego Chińczyk musiał również poznać, ponieważ [pa]trzał mu prosto w oczy św[idru]jącym wzrokiem.

W końcu znaleźli się nap[rze]ciw siebie twarzą w twarz. C[hiń]czyk zatrzymał się, przez ch[wilę] uważnie mu się przyglądał i [wre]szcie zapytał:

— Czy nie nazywa się Yoszikari?

(Dalszy ciąg jutro)

Człowiek, który państwom udziela pożyczek

a jednocześnie „wypływa" tam, gdzie można dobrze zarobić

Nagły wybuch powstania w Meksyku w zagębiu San Luis Potosi, dostarczającym jedną trzecią światowej produkcji srebra nie był niespodzianką dla znawców stosunków meksykańskich.

Sprawa wywłaszczenia zagranicznych kopalni nafty w Meksyku nie jest zagadnieniem świeżej daty. Pierwszy dekret ogłaszający to zarządzenie był wydany w roku 1916 przez prezydenta Carranzę. Zaraz po ogłoszeniu tego dekretu wybuchło powstanie generała Villi, które zostało stłumione przez amerykańskiego generała Pershinga. Wynik był ten, że rząd meksykański odwdzięczając się Stanom Zjednoczonym za udzieloną pomoc, zobowiązał się nie rozciągać tego dekretu na przedsiębiorstwa amerykańskie a w roku 1923 zniósł całkowicie dekret.

Dopiero obecnie wskutek usilnej akcji prezydenta Cardenasa i przewodniczącego meksykańskiego związku związków zawodowych Toledany, przystąpiono do wprowadzenia w życie starego dekretu, który w roku 1926 został zatwierdzony przez parlament. Wywłaszczeniu ma ulec 17 angielskich i amerykańskich kopalni wydobywających naftę w Meksyku i kontrolowanych przez Royal Dutch (trust angielski) i Standard Oil (trust amerykański). Te przedsiębiorstwa naftowe straciły od 15 do 20 milionów baryłek nafty wartości 13 miliardów.

Rządy angielski i amerykański wysłały do rządu meksykańskiego ostre noty, grożąc represjami w formie bojkotu, jeśli ustawa ta nie zostanie cofnięta.

Zanim jeszcze rząd meksykański zdołał odpowiedzieć na tę notę wystąpił na widownię William Rickett, dżentelmen angielski i finansista, który doprowadził do wybuchu powstania w Meksyku.

Rickett jest znaną powszechnie postacią. W przeciwieństwie do innych wielkich kapitalistów Rickett prowadzi interesy w cieniu.

Po raz pierwszy występuje on na widownię po wojnie światowej, gdy po zawarciu pokoju towarzyszy ministrowi Inverferle do Rosji Sowieckiej. W roku 1922 przebywa w Lozannie, gdzie doprowadził do pierwszego po wojnie spotkania między rosyjskimi a angielskimi mężami stanu.

Dowiedziawszy się, że rząd grecki poszukuje pożyczki zagranicznej, Rickett czyni starania, aby City londyńska pożyczyła Grecji 20 milionów funtów. Transakcja ta została zawarta, ale do udzielenia pożyczki nie doszło. W Grecji bowiem w międzyczasie nastąpiła rewolta, obalono poprzedni rząd, a następny uznał pożyczkę zaciągniętą na niedogodnych warunkach i nie chciał jej zatwierdzić.

Mimo tego niepowodzenia Rickett nie zaniechał swych interesów, rozjeżdża po całym świecie i zjawia się zawsze w państwie, które poszukuje pieniędzy, ofiarowując pożyczkę.

W roku 1932 rząd perski wymówił nagle koncesję udzieloną trustowi naftowemu Anglo Pershian na 60 lat. Sprawa ta wywołała wówczas wiele hałasu i pertraktacje ciągnęły się w nieskończoność. Nagle przybywa do Persji Rickett i sprawa została załatwiona ku zadowoleniu obu stron. Po powrocie z Persji Rickett oświadczył dziennikarzom, że udał się do Persji, aby założyć tam przedsiębiorstwo do transportu bawełny!

W dwa lata później na Ricketcie znów skupia się zainteresowanie międzynarodowe. Na początku wojny włosko-abisyńskiej, gdy stosunki między Anglią a Włochami były bardzo napięte, nagle rozeszła się wiadomość, że pewien Anglik wraz z grupą finansistów amerykańskich zdołał uzyskać koncesję na wydobywanie skarbów mineralnych w Abisynii w zamian za pożyczkę udzieloną Abisynii na cele wojenne.

Wiadomość ta wywołała istną burzę. Rickett, który nie spodziewał się, że transakcja ta wywrze takie wrażenie, opuścił Abisynię, i w drodze powrotnej zatrzymał się w Rzymie, gdzie konferował z Mussolinim.

Ostatnio Rickett dowiedział się, że Meksyk zamierza wywłaszczyć kopalnie cudzoziemskie, wsiadł na pokład statku idącego do Nowego Jorku, porozumiał się tam ze swym przyjacielem Bernardem Smithem, największym spekulantem nowojorskiej Wall Street i odleciał do Meksyku, gdzie odbył konferencje z prezydentem Cardenasem. Nie mógł jednak dojść do porozumienia z prezydentem Meksyku i porozumiał się z jego przeciwnikiem generałem Cedille, który zgodził się stanąć na czele powstania.

Afera Ricketta znów wywołała wielkie oburzenie w kołach politycznych Ameryki i Anglii. Była ona bowiem szyta zbyt grubym szwem i utrudni tylko osiągnięcie porozumienia z Meksykiem.

Rickett jednak nie rozumie powodów tego oburzenia.

— W polityce należy być realistą — oświadczył dziennikarzom. —Meksyk za nic w świecie nie zwróci koncesji. — Należało więc jak najszybciej przeszkodzić temu aby ta produkcja naftowa, która znajdowała się w naszych rękach, przeszła do Niemiec, Japonii lub Włoch, które czatują na nią. Z tego względu chciałem zrealizować mój projekt. Żałuję bardzo, że mi się to nie udało.

Straszna walka w aucie

o młodziutką, porwaną z lasu panterę

W Indiach, w prowincji Dewas, wydarzył się wstrząsający wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Od pewnego czasu do największych przyjemności maharadży Dewasu należy udawanie się w głąb dżungli, gdzie żywcem chwyta w sieci młode dzikie zwierzęta. Ujęte zwierzęta sprowadza się następnie do letniej rezydencji księcia, gdzie po skramia się je.

Podczas ostatniej wycieczki księciu i jego towarzyszowi udało się ująć młodą panterę, liczącą cztery tygodnie. Gdy następnie szybko ruszono w powrotną drogę w otwartym aucie myśliwskim, wybiegła z dżungli potężna pantera samica, która rzuciła się w pościg za autem i w końcu wskoczyła do wnętrza. Maharadża sam kierował wozem. Widząc co się stało, dał gazu, sądząc, że wskutek szybkiej jazdy pantera straci równowagę i wyleci z auta.

Stało się jednak inaczej. Pantera wpiwszy się pazurami tylnych łap w siedzenie rzuciła się na obu towarzyszy księcia, którzy nie zdążyli schwycić za broń. Zdołali tylko wyciągnąć długie noże myśliwskie i nimi bronili się przed atakami zwierzęcia.

Pierwszy został zraniony maharadża. Otrzymał potężny cios łapą. Pomimo że zaczął obficie broczyć krwią, nie puścił kierownicy i w dalszym ciągu prowadził auto, które w szalonym tempie mknęło przez dżunglę. Rozjuszona pantera poczuwszy zapach krwi, stała się jeszcze bardziej groźna. Przeraźliwie rycząc, machała łapami na oślep starając, się porwać jednego z myśliwych. Wstrząsająca ta walka trwała dziesięć minut. W końcu zwierzęciu udało się zadać potężny cios łapą jednemu z myśliwych, który zwalił się z nóg, zalewając się krwią.

Dla drugiego towarzysza księcia sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Również i on broczył krwią. Zdawał sobie jasno sprawę, że zaraz padnie ofiarą pantery. Ocalił go jednak towarzysz leżący na podłodze. Mimo otrzymania poważnych obrażeń cielesnych nie stracił przytomności umysłu. Przezwyciężając nadludzki ból, jaki sprawiało mu najlżejsze poruszenie się, zdołał ująć karabin i strzelić do zwierzęcia. Strzał był celny. Pantera otrzymała postrzał w głowę i po kilku minutach zdechła.

Wszyscy trzej uczestnicy wycieczki odetchnęli z ulgą. Mimo że byli wyczerpani, wskutek silnego upływu krwi, maharadża nie zatrzymał auta. Zdawał sobie sprawę, że gdy zatrzyma wóz w dżungli, czeka ich niechybna śmierć. Należało więc dotrzeć do jakiegoś osiedla. Dopiero gdy zauważył osiedle zatrzymał samochód i w tej samej chwili stracił przytomność.

Rannymi zajęli się mieszkańcy osiedla, którzy przewieźli ich do szpitala. Stan ich był bardzo ciężki i wszystkich trzech natychmiast poddano operacji. Obecnie znajdują się już poza niebezpieczeństwem.

Dzieci ufundowały karabin

Wzruszająca uroczystość przed Marsz. Śmigłym-Rydzem

W środę przybyła do Warszawy wycieczka dzieci szkolnych kół Polskiego Białego Krzyża z pow. prużańskiego w liczbie przeszło 500, które przywiozły ze sobą karabin, ufundowany z własnych dobrowolnych składek.

W godzinach południowych dzieci poleskie złożyły hołd Panu Marszałkowi Śmigłemu przed gmachem generalnego Inspektoratu sił zbrojnych.

Pana Marszałka powitał 15 letni uczeń Mikołaj Szyszko, podkreślając w prostych i wypowiedzianych ze wzruszeniem słowach swą dumę, że biedne dzieci poleskie mogą przyczynić się swym skromnym darem do wzmożenia potęgi ukochanej Ojczyzny.

Pan Marszałek serdecznie podziękował dzieciom, rozmawiał z nimi oraz wysłuchał regionalnej pieśni, odśpiewanej przez chór dzieci prużańskich.

Na zdjęciu — przedstawiciel dzieci prużańskich wita Pana Marszałka Śmigłego Rydza.

Do Warszawy przybyła delegacja oficerów żandarmerii węgierskiej, która na zaproszenie komendanta głównego policji zapozna się z organizacją policji polskiej.

Na zdjęciu: goście węgierscy w towarzystwie komendanta głównego policji Generała Kordiana Zamorskiego przed frontem kompanii honorowej policji na dziedzińcu Komendy Gł.

KOŃ WYŚCIGOWY.

— Rudolfie, powiedz mi co to za Rozalia, o której mówiłeś przez sen?

— Rozalia? Ach tak, to koń, na którego stawiałem wczoraj na wyścigach.

— Zabawne! Właśnie koń dzwonił teraz i pytał się o ciebie!

Krzesło elektryczne nie zabija?

Sensacyjna opinia znakomitego uczonego

Znakomity uczony profesor d'Arsenal doszedł ostatnio do sensacyjnych wniosków. Twierdzi on mianowicie, że krzesło elektryczne, za pomocą którego dokonywa się egzekucji w Ameryce nie zabija człowieka. Skazaniec zapada tylko w głęboki sen.

Prąd zmienny — twierdzi profesor — najczęściej sprowadza tylko pozorną śmierć. Powrót do życia jest możliwy wówczas, gdy natychmiast po porażeniu zastosuje się sztuczne oddychanie. m

Z porażonym prądem — powinno się obchodzić jak z topielcem.

- Radziłem amerykańskim katom zastosować zaraz po egzekucji sztuczne oddychanie na skazanych. Nie poszli jednak za moją radą. Wypadek zaś, który wydarzył się ostatnio, wskazuje ile słuszności jest w moich twierdzeniach.

Pewien elektrotechnik spowodował krótkie spięcie i przez jego ciało przebiegł prąd o napięciu 4500 wolt trzy razy większe napięcie niż prądu przebiegającego przez krzesło elektryczne. W ciągu dwóch minut przebiegał przez niego prąd. Dopiero po czterech minutach po wypadku zastosowano sztuczne oddychanie i dzięki temu zabiegowi został on przywrócony do życia. Dopiero po pewnym czasie elektrotechnik zmarł wskutek innego wypadku.

Przykład ten jest typowy i wykazuje jak barbarzyńskie jest skazywanie człowieka na śmierć przez krzesło elektryczne.

Amerykanie jednak nie chą odstąpić od swoich barbarzyńskich metod. Wyniki moich badań miały tylko taki rezultat, że zaraz po straceniu skazańca na krześle elektrycznym przeprowadzono badanie lekarskie i wówcza oczywiście ustalono, że skazany wyzionął ducha. Muszę przyznać, że było to bardzo rozsądne, albowiem wskutek tego nigdy nie będę im mógł dokazać że mam racje.

Wyrafinowany pomysł oszusta

Chciał uchodzić za kuzyna uczciwego kupca

W związku z wiadomością o wywiezieniu do Berezy Szymona Feldsztejna (Warszawa, Nowy Świat 21), który przed 4-ma laty prowadził antykwariat w domu przy ul. Zielnej 26, trudniąc się jednocześnie paserstwem, podkreślić należy osobliwy trick, jaki zastosował Feldsztejn przy wynajmie sklepu.

Otóż we wspomnianym domu od kilkudziesięciu lat istnieje skład mebli biurowych, należący do Pinkusa Feldsztejna (zam. w tymże domu), który cieszy się opinią solidnego kupca. Szymon Feldsztejn celowo wynajął sklep na antykwariat w tymże domu, lokując się w bezpośrednim sąsiedztwie swego imiennika, aby następnie, korzystając z dobrej opinii sąsiada swego i identyczności nazwisk, przedstawiać się za kuzyna jego.

Feldsztejn - antykwariusz planował kradzieże na cenne antyki, utrzymując kontakt ze złodziejami, których wtajemniczał w swe plany. Swego czasu — jak to już pisaliśmy — był inicjatorem głośnej kradzieży cennych obrazów z biblioteki Ordynacji hr. Krasińskich (Okólnik 9), które policja odnalazła w jego antykwariacie.

Aresztowany i po odbyciu kary zwolniony, w dalszym ciągu uprawiał swą przestępczą działalność, wobec czego, jako niepoprawnego recydywistę, odnośne władze skazały Feldsztejna na osadzenie w Berezie.

Nożem pokrajali przechodnia

za odmowę pieniędzy na wódkę

W drugi dzień Zielonych Świąt na t. zw. dzikiej plaży w pobliżu mostu kolejowego w Warszawie, doszło do awantury między kilkoma osobnikami. Awantura zamieniła się rychło w bijatykę. Zaalarmowano policję z pobliskich koszar golędzinowskich, która rozproszyła zgromadzony tłum. Na miejscu pozostał tylko ciężko poraniony nożem i pobity Szlama Kejman (Nowolipki 65). Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Energiczne dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców bestialskiego napadu: Są to znani złoczyńcy-nożowcy: Stefan Stobowczyk (Nadwiślańska 2), wielokrotnie karany więzieniem za kradzieże i Franciszek Wójcik, mieszkaniec „Cyrku", karany za kradzieże, fałszerstwa i napady rabunkowe. Stobowczyk ugodził Kejmana nożem, Wójcik zaś bił go kijem po głowie, domagając się od napadniętego wydania pieniędzy na wódkę.

Postrach okolic podmiejskich

Groźni bandyci wpadli w ręce policji

W pobliżu stacji E.K.D Otrębusy powiatu błońskiego grasowało dwóch osobników, którzy zbrojni w rewolwery napadali na przyjeżdżające na letnisko osoby, rowerzystów i przechodniów. Bandyci w krótkim przeciągu czasu napadli na Zdzisława Kalinowskiego (Nadarzyn), któremu zrabowali pieniądze i rower, na Czesława Zyta (Zosin, gm. Helenów), rabując mu rower i 22 złote, oraz na Lidię Śliwińską (Nadarzyn), której wyrwali z ręki walizkę i torebkę z pieniędzmi.

Energicznie prowadzone śledztwo ustaliło, że sprawcami zuchwałych napadów są groźni bandyci: Andrzej Dąbrowski i Michał Chmielewski, którzy do niedawna grasowali na terenie powiatu rawskiego. Mają oni na sumieniu mnóstwo napadów bandyckich, w tym kilka zakończonych krwawo. Tropieni przez policję, przenieśli się na inne miejsce, gdzie kontynuowali zbrodniczą działalność.

Wszczęto natychmiast energiczny pościg i spodziewać się należy, że groźni bandyci zostaną schwytani.

Listownie umawiał się na występ

ze swymi kompanami herszt szajki bandyckiej

Na terenie powiatu rawskiego grasowała już od dłuższego czasu nieuchwytna szajka bandycka, która z bronią w ręku napadała na przechodniów, rowerzystów i pod groźbą śmierci dokonywała rabunków.

Policja przez dłuższy czas nie mogła wytropić groźnej bandy. Po każdym napadzie, szajka rozpierzchała się, by w jakiś czas później dać o sobie znać nowym napadem.

Energiczne dochodzenie, żmudne wywiady i obserwacje, doprowadziły wreszcie do wykrycia i zlikwidowania szajki. Ustalono, że na czele bandy stał niejaki 24-letni Jan Ptaszek, mieszkaniec wsi Zalesinek, powiatu skierniewickiego. Dobrał on sobie do pomocy 26-letniego Michała Wasiaka, robotnika, zamieszkałego w Błędowie, powiatu grójeckiego i 23-letniego Szczepana Chmielewskiego, robotnika, mieszkańca wsi Kowieszowo, gminy Piekary, powiatu błońskiego.

Zuchwali bandyci porozumiewali się listownie, zbierali się w oznaczonym czasie i miejscu, napadali, rabowali i błyskawicznie powracali do swoich miejsc zamieszkania, utrudniając w ten sposób pościg i dochodzenie.

Cała banda została kategorycznie rozpoznana przez wielu poszkodowanych. Bandyci przyznali się do winy. Znaleziono przy nich rewolwery z pokaźną ilością amunicji, oraz wiele przedmiotów, pochodzących z rabunków.

Powrót Kolczyńskiego

bohatera spotkań repr. bokserskiej Europy

W dniu wczorajszym powrócił do stolicy bohater spotkania bokserskiego Europa — Ameryka, Antoni Kolczyński.

Na powitanie pogromcy gwiazd boksu Ameryki stawili się licznie koledzy Kolczyńskiego oraz tłumy sympatyków i przyjaciół.

Gdy express berliński zatrzymał się na dworcu, tłum, wznosząc gromkie okrzyki na cześć znakomitego boksera, wyniósł go na rękach z wagonu. Przed dworcem utworzył się nawet spory zator, każdy bowiem chciał uścisnąć dłoń, lub chociaż z daleka ujrzeć „Kolkę".

Wracającego do Ojczyzny triumfatora nie czekały jednak wesołe wieści. Okazało się, iż córeczka jego, Lilianka, jest chora.

Razem z Kolczyńskim przybył do Warszawy, powracający z meczu Polska — Brazylia, Szczepaniak.

UKARANI KOLARZE

Zarząd WOZ. Kolarskiego postanowił ukarać trzymiesięcznym zawieszeniem za niedozwoloną jazdę za motorami w wyścigu o tytuł mistrza okręgu nast. zawodników licencjonowanych: Komornickiego, Ignaczaka Józefa, Świrczewskiego i Oczachowskiego.

Nadto ukarano jednomiesięcznym zawieszeniem za wspólne prowadzenie się w czasie wyścigu 13 zawodników, w tej liczbie Cieniewskiego, Szostaka, Matczaka, Domańskiego i t.d.

MECZE O MISTRZOSTWO LIGI W NIEDZIELĘ

W nadchodzącą niedzielę, 12 b.m. odbędą się nast. spotkania w piłce nożnej o mistrzostwo ligi PZPN:

W Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego stołeczna Warszawianka walczyć będzie z WKS Śmigłym Wilno.

W Krakowie: Wisła — Warszawianka;

W Łodzi: ŁKS — Cracovia;

W Chorzowie: AKS — Warta;

We Lwowie : Pogoń — Ruch.

Serdeczne powitanie Kolczyńskiego na dworcu w Warszawie.

Zjazd Stow. Rodziny Wojskowej

W środę rozpoczął się w Warszawie dwudniowy 12-ty walny zjazd Stowarzyszenia Rodziny Wojskowej.

Zjazd zaszczycili swą obecnością Pan Prezydent R.P. z Małżonką i Pan Marszałek Śmigły-Rydz oraz Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Piękne przemówienie wygłosił ks. biskup Gawlina.

Z ogłoszonego z kolei sprawozdania wynika niezbicie jak ożywioną i pożyteczną działalność rozwija Rodzina Wojskowa.

Przygotowania do oddania hołdu

relikwiom św. Andzeja Boboli

W Krakowie czynione są przygotowania do uroczystego oddania hołdu relikwiom Św. Andrzeja Boboli.

11 czerwca wyjeżdża z Krakowa specjalna pielgrzymka w osobnym pociągu do Zebrzydowic dla powitania relikwii. Przyjazd pociągu na dworzec kolejowy w Krakowie nastąpi 11 czerwca o godz. 18,15. Powita go uroczysta procesja.

Wielki wiec „przeciw wojnie"

Prawica francuska ryzykuje dogodną sytuacje

PARYŻ. Szereg ugrupowań narodowych zorganizował w jednej z największych sal Paryża t.zw. „Welodromie Zimowym", wielki wiec pod hasłem „przeciw wojnie". Wszyscy mówcy — przedstawiciele poszczególnych ugrupowań prawicowych, wypowiadali się za koniecznością utrzymania przez Francję za wszelką cenę pokoju i atakowali gwałtownie lewicę francuską, zarzucając jej, iż w myśl interesów międzynarodowych stara się popchnąć Francję do wojny.

Prawica francuska w widoczny sposób stara się obecnie przejść do kontrakcji politycznej i występuje w obronie pokoju przeciwko alarmom wojennym lewicy.

Rząd Daladiera nie padnie

Doniosłe uchwały francuskich socjalistów

PARYŻ. Główne wytyczne rezolucji przedstawionej przez b. premiera Bluma, a uchwalonej na kongresie socjalistów, dadzą się ująć w sposób następujący:

Francuska partia socjalistyczna pozostaje nadal wierna koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa. Gotowa jest ona jednak podjąć rozmowy z wszystkimi państwami, zwłaszcza, o ile chodzi o współpracę w dziedzinie gospodarczej. Partia domaga się utrzymania stosunków pokojowych nawet z państwami o ustrojach totalitarnych, jednakże nie za cenę ustępowania przed ich żądaniami.

O ile chodzi o sprawę hiszpańską, partia opowiada się przeciwko wszelkim umowom, które by nie były wykonywane przez wszystkich.

O ile chodzi o sytuację wewnętrzną, rezolucja stwierdza, iż partia socjalistyczna nie wierzy w trwałość i skuteczność metod, zastosowanych przez rząd Daladiera dla uzdrowienia sytuacji gospodarczej kraju, lecz zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie pociąga dla kraju niestałość rządu, nie chce doprowadzić do załamania się obecnej większości parlamentarnej frontu ludowego.

Rezolucja domaga się wreszcie zapewnienia izbie deputowanych przewagi nad senatem.

Pomścili hańbę dziewczyny

Zmasakrowanego gwałciciela odwieziono do szpitala

25-letni Leon Plencler, mieszkaniec Włoch, spotkał w pobliżu miasta 18-letnią Genowefę Bojazną i pod groźbą noża zmusił napotkaną do uległości. Dokonawszy 3-krotnie gwałtu, Plencler zagroził swojej ofierze zemstą na wypadek, gdyby go oskarżyła przed policją.

Nieszczęśliwa dziewczyna, która znała Plenclera z widzenia, opowiedziała o wypadku ojcu i braciom, którzy natychmiast pobiegli do mieszkania Plenclera i dokonali nad nim samosądu, bijąc go pałkami i tępymi narzędziami. Po chwili zjawił się również powiadomiony narzeczony kobiety, który zmasakrował gwałcicielowi twarz kamieniem. Policja z trudem wyrwała Plenclera z rąk rozwścieczonych oprawców i przewiozła go w stanie groźnym do szpitala.

Memoriał Niemców sudeckich

PRAGA. Biuro prasowe partii sudecko-niemieckiej donosi: Poseł Kundt przedłożył premierowi Hodży memorandum, zawierające zestawienie żądań sudecko-niemieckich na podstawie 8 karlsbadzkich punktów Konrada Henleina.

W dołączonym liście zwraca poseł Kundt uwagę na to, że pewne oficjalne wystąpienia i wywiady wywołują fałszywe wrażenie, jakoby podstawą rozmów miał być statut narodowościowy rządu.

Partia sudecko-niemiecka musi wreszcie przed podjęciem merytorycznych rokowań domagać się wyjaśnienia, czy podobnie jak dotychczas zasady i propozycje partii sudecko-niemieckiej stanowią podstawę rozmów, czy też ze strony rządu pomyślany jest jako podstawa rozmów statut narodowościowy.

W tym ostatnim wypadku rezerwuje sobie partia sudecko-niemiecka zajęcie stanowiska, gdyż statut jest jej nieznany.

Czytajcie
„WESOŁE WIADOMOSCI"
Cena 10 gr.

HUMOR

JAK ON TO ROZUMIE.

— Przychodzę, aby zainkasować ratę za auto.

— Jakto? Zainkasować? Mówił pan przecież, gdy kupowałem wóz, że zamortyzuje się sam w ciągu czterech tygodni

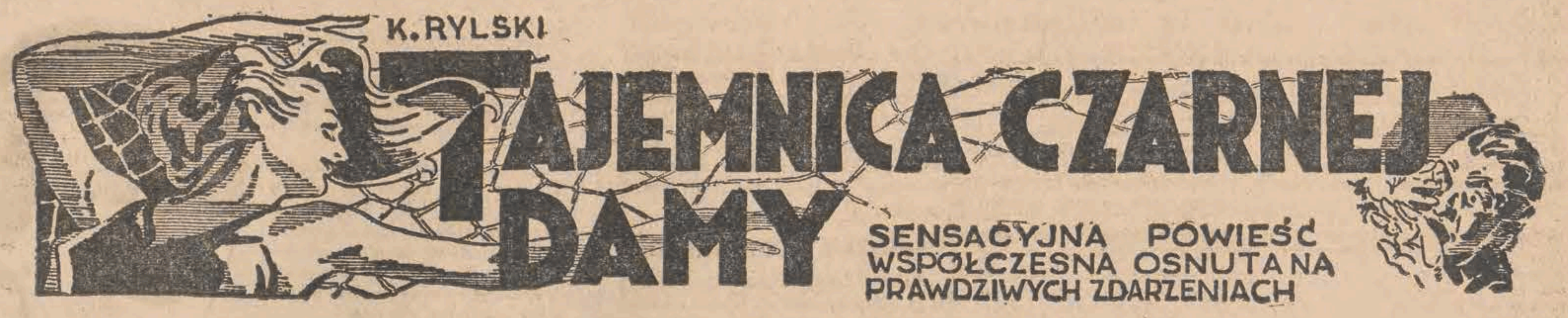

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchała postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Seweryn Poradzki był pochłonięty zupełnie nową znajomą: jej szelmowski uśmiech oszałamiał go i podniecał. A gdy do tego kokieteryjnie oparła swą głowę o jego ramię, omal nie zapomniał się zupełnie...

— Niech pani tylko ujawni swe imię. Niech pani powie chociaż jedno, jedyne słówko. Jak się pani nazywa?

Ujął jej ramię i usiłował delikatnie przyciągnąć ją ku sobie.

— Mój panie, jaką to może mieć wagę, czy nazywam się Zosia, czy Marysia? — roześmiała się znowu swym pełnym wdzięku, metalicznym głosikiem.

— Skoro o to proszę...

— Moje imię brzmi „Irys" — ukazał rząd śnieżno-białych zębów.

— Irys? — powtórzył Poradzki to dziwne imię, które brzmiało tak egzotycznie.

— Czy imię to zmienia stosunek pański do mnie? — zapytała roześmiana.

Poradzki nie odpowiedział. Pociągnął ją ku sobie i odsuwając maskę usiłował ucałować jej usta. Wysunęła się jednak zgrabnie z jego rąk, jak wąż. Podziwiał jej siłę i zręczność.

— Zdaje się, umówiliśmy się, że pan będzie cierpliwy...

Taksówka zatrzymała się.

Wysiedli. Wilgotne, białe płatki śniegu kładły się na ziemię i muskały twarz. Światło elektryczne odbijało się w śniegu miliardem świateł.

Przed lokalem „Leśniczówka" widać było długi sznur aut: jak widać, w tę noc karnawałową nie brakło tu gości.

Portier i ober ukłonili się Poradzkiemu uniżenie: był on tu częstym i mile widzianym gościem, gdyż zostawiał zawsze sute napiwki.

— Wolałabym, by nas nie widziano razem... — szepnęła.

Nie leżało to również i w jego interesie. Pełno tu znajomych, a nie chciał, by mu teraz przeszkadzano...

Szepnął coś na ucho portierowi, ktróy skierował ich korytarzem do jednego z bocznych gabinetów.

Wnet po tym do drzwi zapukał kelner i przyniósł wszystko, co Poradzki zamówił: szampan, wino, drogie owoce i różne zakąski.

Pozostali sam na sam, nikt im więc nie będzie przeszkadzał. Poradzki zajął wygodne miejsce na fotelu, nieznajoma „diablica" powoli ściągnęła z dłoni długie, czarne rękawice, ukazując parę pięknych, arystokratycznych rąk. Na palcach — dwa pierścionki z brylantami.

Widać, że to nie była biedna kobieta: nie zależy jej chyba na jego pieniądzach...

Poradzki zmieszał się i stracił swą odwagę: zauważyła jego zakłopotanie, napełniła dwa kieliszki likierem i zawołała wesoło:

— Drogi przyjacielu, wypijmy na cześć naszego pierwszego spotkania; oby nie było ono ostatnie...

— Czemu pani tak mówi, Irys? — zapytał przerażony Poradzki i dłoń jego z kieliszkiem zadrżała.

— Zależy wszystko tylko od pana — wypiła trochę i ukazała parę śnieżno-białych zębów. — Od pańskiego temperamentu...

Ogarnęła go fala żądzy i namiętności. Wychylał jeden kieliszek po drugim. „Diablica" piła niemniej od niego.

Po kilku kieliszkach objął ją i wpił się poraz pierwszy w jej usta, które go wchłonęły w siebie.

Nie broniła się więcej przed nim. Przeciwnie, odpowiadała mu całusami, i to tak, by już nigdy nie zapomniał, jak go całowała „diablica".

— Irys, Irys, szeptał na wpół pijany. — Oczy jego zaszły namiętnością i pożądaniem. — Pokaż mi wreszcie swoją twarz i powiedz, kim jesteś... Żadna kobieta nie całowała mnie jeszcze tak dobrze, jak ty... Irys, pokaż mi swą twarz.

Nagle odepchnęła go lekko od siebie. Poprzez maskę widział, że jej oczy pałają diabelskim ogniem. Wychyliła jeszcze kieliszek szampana, i położyła się na kozetce. Usta jej szeptały:

— Sewerynie, chcesz, byśmy się na zawsze już rozstali? Teraz?

— Nie, nie! — objął jej wysokie, piękne nogi, ucałował je. — Nie, nigdy Irys.

— Wobec tego, nie zmuszaj mnie do tego, bym zdjęła z twarzy maskę. Musisz zaczekać, aż następnym razem pozwolę ci to uczynić...

— Irys — szepce żarliwym głosem. — Tylko na chwilę pozwól, na sekundę...

— Nie — odrzekła ostrym tonem. — Dzisiaj nie ujrzysz mojej twarzy...

— Czemu mnie tak dręczysz. Przecież oszaleję...

—Tak chcę i tak będzie... A jeśli nalegasz, to... — podniosła się ta, jak gdyby miała zamiar wyjść.

Widząc jej stanowczość, objął Seweryn Poradzki jeszcze mocniej jej kolana, i szeptał;

— A więc kiedy, kochana?

— Dam ci znać...

— Kiedyż, jutro?

— Być może jutro...

— Gdzie mieszkasz, gdzie ciebie mogę zastać?

— Nie żałujesz, żeś przyszedł? — zapytała nagle.

— Ależ skąd, powiedz mi, gdzie mieszkasz, kim jesteś? Ach ty diable!

— Dam ci o wszystkim znać.

— Kiedy? W jaki sposób? Irys!

— Nie dzisiaj, innym razem...

Nagle wysunęła swe długie ramiona i przywarła go do siebie.

Zapomniał o wszystkim. Wydało mu się, że śni, czuł, jak go kąsa, ale każde kąsanie sprawiało mu wielką przyjemność... Pożądał jej wciąż bardziej i bardziej...

— Irys, kochana, jedyna moja Irys.

***

O piątej nad ranem znowu przyniósł kelner porcję napojów. Siedzeli znowu przy stole, Seweryn całował wciąż jej palce.

Widząc, jak Seweryn znowu usiłuje dociec jej tajemnicy i kilkakrotnie pragnie zerwać z niej maskę, podniosła się i wdziała futro.

— Irys — zawołał przerażony. — Odchodzisz już? Przysiegam ci, nie będę się już więcej o nic pytać!

— Nie odchodzę jeszcze — uśmiechnęła się. — Za chwilę wracam...

„Diablica" wyszła z gabinetu.

Seweryn poradzki zapalił papierosa. W powietrzu pełno było dymu. Krew w nim znowu zawrzała. Palił już piątego papierosa i wpił się wzrokiem we drzwi. Minęło już pół godziny i „diablica" nie wracała.

Nareszcie cierpliwość jego wyczerpała się. Nacisnął dzwonek. Po kilku chwilach wszedł kelner i zapytał:

— Czym mogę służyć?

— Czy nie zauważył pan, dokąd poszła ta dama w masce?

— Ależ, mój panie — odrzekł zdumiony kelner. — Ta dama już pół godziny temu opuściła lokal.

— Czy jest pan pewny? — zerwał się przerażony Poradzki.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

33.

— Uspokój się, mały. Z pewnością nikt ciebie więcej już nie uderzy — zakończył Kap swoją mowę.

Nie spostrzegłem nawet, kiedy zjadłem wszystek owies. Czułem, że teraz jest mi o wiele lepiej i raźniej na duszy.

— No i nie zapominaj o tym — dodał jeszcze Kap, — że nim puszczą ciebie po karierze na zieloną trawkę, przeżyjesz jeszcze niejedno rozczarowanie. Nie przejmuj się więc tą ostatnią przegraną. Masz przecież przed sobą handicap; jestem zupełnie pewien, że wygrasz go lekko.

ROZDZIAŁ XXXII

Handicap Saratogi był ostatnim klasycznym wyścigiem w Ellington. Faworytem był tu oczywiście, mimo najwyższej wagi w polu zwycięzca Derby, w których ja nie mogłem brać udziału. Na ostatnim treningu przegalopowałem swobodnie prostą linię. Kap — mówił potem, że nasz trener po galopie był rozpromieniony z radości wszystkim pokazywał zegarek z wynikiem mego galopu. Ja sam zresztą dobrze wiedziałem, że biegłem dobrze. Tylko z nogą wciąż jeszcze nie było wszystko w porządku. Bolała mnie po każdym galopie.

— Trzymaj się jakoś chłopie — rzucił mi Kap, gdy mnie siodłano do wyścigu. Życzę ci powodzenia... Jeżeli nie wygrasz, to nie pokazuj mi się na oczy — żartował kucyk.

Ludzie tłoczyli się przy barierach, by nas zobaczyć. Słyszałem, jak ktoś powiedział:

— Patrz, to jest Demon... Potężny ogier, a popatrz tylko, jakie ma kopyta. Bagatela, nie tak dawno wygrał on nagrodę Baskforda.... Widzisz, ma teraz bandaże na nodze, widocznie wciąż jeszcze kuleje. Cóż, dowiemy się niedługo, czy naprawdę miał on szanse na Derby.

Wydało mi się, że znam jeden z tych głosów. Był to taki ostry, przykry głos, jak zgrzyt pilnika o podkowę. Przysłuchiwałem się dalszym uwagom tego jegomościa.

— Dobrze, że konie nie mogą mówić. Inaczej te wstrętne bydlę narobiłoby mi porządnego kłopotu!.. — Poczułem zapach dymu z cygara. Wtedy nagle uprzytomniłem sobie, skąd znam ten głos. To był głos gangstera Krebsa. Nie widziałem go jednak nigdzie. Może się więc omyliłem.

Miałem numer startowy — 4, tuż obok faworyta, zwycięzcy tegorocznego Derby, smukłego, karego ogiera o długiej szyi. Jego dżokejem był Laster. mnie zaś dosiadał tym razem doskonały dżokej Idlman.

Ruszyliśmy w jednej linii. Idlman jednak tuż za startem potrafił usadowić się przy bandzie. Prowadziłem początkowo. Po pięciuset metrach minęły mnie jednak dwa konie. Jednym z nich był derbista — faworyt. Idlman trzymał mnie więc teraz o dwie długości za drugim koniem. Tak minęliśmy zakręt, mając „w ogonie" resztę stawki. Gdy wpadliśmy na prostą, doszedłem od razu do łba „derbisty". Idlman postraszył mnie teraz z daleka batem złapaliśmy znów „bandę" i nim Laster zorientował się, co się dzieje, byliśmy już o ½ długości w przodzie. Laster zaczął teraz okładać swego konia, który poderwał się ostatkiem sił, doszedł mnie, ale wkrótce znów wysunąłem się na przód. Tak, nie ulega wątpliwości, że mogłem wygrać Derby, bo dziś w Chicago biłem swobodnie zwycięzcę, mając w siodle zaledwie jeden kilogram więcej od niego... Szkoda, że dopiero po czterech miesiącach, a nie wtedy!.. Od mety dzieliło mnie już tylko dwadzieścia metrów. Jakiś koń starał się mnie zaatakować polem, ale było już za późno. A potym — nie wiem, co to było — może natrafiłem na jaką nierówność toru... Poczułem straszny ból w chorej nodze. Byłbym upadł, i jeśli się tak nie stało, to tylko dlatego, że Idlman poderwał mnie. Pozostało jeszcze nie więcej niż pięć metrów, ale ja miałem teraz tylko trzy nogi do dyspozycji. Stanąłem po prostu a faworyt dochodził mnie teraz z łatwością. Jeszcze raz wytężyłem siły, ale znowu omal nie upadłem; w ostatniej chwili udało mi się oprzeć na zdrowej nodze i jakoś utrzymałem równowagę. Chciałem biec dalej, ale zielony tor jakoś dziwnie załamywał się pode mną, a noga bolała mnie okropnie. But Idlmana uderzył mnie w ucho — mój dżokej zesunął się zupełnie z siodła. Chciałem się jeszcze raz poderwać, ale dżokej wisiał na mojej szyji. Czyżby to był już mój koniec?...

Leżałem na ziemi i czekałem, kiedy ludzie przyjdą by mnie zastrzelić. Przecież zawsze postępują tak ze skończonymi końmi. Dlaczego nie było tu panny Jadzi? Ona wiedziałaby na pewno, że nie przegrałem ze swojej winy. (Dalszy ciąg jutro)

Prywatne Gimnazjum Męskie i Liceum Humanistyczne

TOW. SZKOŁY ŚREDNIEJ w PIOTRKOWIE, PIERACKIEGO 1.

(Z pełnymi prawami szkół państwowych)

Zapisy kandydatów do klasy I gimnazjalnej w terminie 1—15 czerwca 1938 roku, do klas II, III, IV gimnazjalnej i I licealnej w dniu 22 czerwca b. r. Dzieci pracowników kolejowych, urzędników państwowych i niezamożnych korzystają ze znacznych ulg. Czterech nowoprzyjętych uczniów do Kl. I licealnej ze świadectwem z wynikiem dobrym otrzymają roczne stypendia.

Uwaga:

Przyjmuje się podania na organizujący się kurs dla abiturientów, którzy w r. b. matur nie otrzymali. Abiturienci zachowują uprawnienia i przyznane im zwolnienia przy egzaminie.

Podania przyjmuje codziennie kancelaria w godz. od 9 do 14.

DYREKCJA.

Łódzkie Teatry Miejskie

Dyr. naczelny — K. Wroczyński

Dyr. artyst. — H. Moryczyński

Pod wysokim protektoratem pana Marszałka Edwarda Smigłego Rydza, odegrane zostanie widowisko w 5 obrazach Zygmunta Nowakowskiego w sali im. Kilińskiego piątek dnia 10 czerwca o godzinie 8.30 wieczorem p. t.

Gałązka Rozmarynu

Obraz I-szy Oleandry, obraz II-gi Kielce, obraz III-ci Laski, obraz IV-ty pod Łowczówkiem, obraz V-ty nad Nidą.

Kierownictwo artystycz. Zygmunt Biesiadecki, Kierownictwo administracyjne Karol Leszczyński. Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie"

Cera Twa może być ładniejsza niż przypuszczasz

Natura wyposażyła każdą kobietę w czystą, piękną i czarującą cerę. Lecz wiele kobiet całymi latami zaniedbuje ten dar natury. Gdy pragną one odzyskać świeżość i piękno dziewczęcej cery, nie powinny się martwić.

Znany zabieg kosmetyczny Palmolive zalecany jest przez tysiące specjalistów kosmetyki na całym świecie. Masuj twarz, szyję i ramiona obfitą i łagodną pianą mydła Palmolive. Wyrabiane na olejku oliwkowym, oczyszcza ono dokładnie pory skóry, ożywia naskórek i przywraca cerze w krótkim czasie pierwotną świeżość.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ.

Gdy poczujesz, że włosy Twe straciły naturalną miękkość i czar, a przy dotknięciu są tłuste i ciężkie, umyj je w Shampoo Palmolive, wyrabianym na olejku oliwkowym. Będziesz zachwycona wynikami

W każdej kopercie 2 torebki Shampoo.

WIĘCEJ NIŻ MYDŁO — TO ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

Krwawa walka z bandytą POD GORZKOWICAMI

Jak naprawdę przedstawia się przebieg pościgu i zastrzelenia bandyty Gajewskiego

Po trwającym od kilku tygodni pościgu i żmudnym poszukiwaniu kryjówki groźnego bandyty Mieczysława Gajewskiego doszło w dniu 8 bm. w polu pod osadą Gorzkowice w powiecie piotrkowskim do starcia pomiędzy małym oddziałem policji śledczej i mundurowej kierowanym przez komisarza Jana Olszewskiego, kierownika Wydziału Sledczego przy Powiatowej Komendzie PP., a krwawym bandytą Mieczysławem Gajewskim do osaczenia i zastrzelenia zbira, przy czem w walce tej **zostali ranni komisarz P. P. Mieczysław Nickles, kierownik komisariatu na miasto Piotrków, oraz przodownik Klimarek Zygmunt. Obaj zostali ranni kulami rewolwerowymi w głowę.**

Fałszerze prawdy a policjantów bohaterstwo

Zamiejscowe dzienniki jak I. K. C. i Expres Poranny a także piotrkowski korespondent PAT lubiejący się w podawaniu mocno przesadzonych wiadomości podały zgoła fałszywą relację, że jakoby 100 policjantów z naczeln. Petri na czele walczyło z 1 bandytą. Tego rodzaju „sensacje" szkodzą opinii naszej dzielnej policji która z pełnym pośw. zwalcza przestępczość.

Prawdą natomiast jest, że w pościgu i wyszukaniem kryjówki bandyty Gajewskiego zajął się ze znaną mu energią i sprężystością kierownik Wydziału Sledczego kom. Jan Olszewski i tylko on jeden kierował obławą mając do dyspozycji tylko 8 (ośmiu) ludzi, przeważnie policji niemundurowej — a więc tych anonimowych stróżów bezpieczeństwa **nie błyszczących od znakami ale za to w szarych codziennych ubraniach cywilnych, w czasie żaru i chłodu, we dnie i nocy narażonych jak nikt inny, na niebezpieczeństwo kalectwa lub śmierci.**

Zdobywanie „fortecy"

Tych ośmiu bohaterów porządku publicznego osaczyło i wykryło kryjówkę bandyty Gajewskiego, która była bardzo trudna do zdobycia. Ten krwawy „strategik" wynalazł sobie ustronne miejsce przy jeziorze oddzielone rowem i żytem.

Strzelanina

W godzinach popołudniowych doszło do rozgrywki. Kordon został zamknięty. Bandyta widząc policję rozpoczął reg. ogień a strzelać umiał celnie. Trafiał w głowę. Tak został raniony przybyły na kilka godzin przed tym na miejsce pościgu kom. Nickles a jako drugi, został skaleczony kulą browninga, przod. Klimarek. Obie rany na szczęście nie są groźne. Bandyta Gajewski zginął również od kuli. Czym wojował od tego padł.

Jego zbrodnie

Gajewski posiadał dwa rewolwery t. Hiszpana i Mauzera, kal. 7.65, z których się gęsto ostrzeliwał. W walce bandyta otrzymał kilka kul w brzuch, ramię, głowę i zmarł na miejscu.

Rannego komisarza Nicklesa, który brał udział w obławie w zastępstwie komendanta pow. PP. opatrzył lekarz w Gorzkowicach po czym przewieziono go do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, a następnie karetką pogotowia do szpitala ewangiego do Łodzi.

Bandycka przeszłość Gajewskiego

Zabity zbir ma za sobą krwawą przeszłość pełną zbrodni i występków, Dnia 7 marca br. zastrzelił swoją żonę, 18 marca t. r. postrzelił śmiertelnie Wieczorka we wsi Kosówka gm. Kamińsk, dokonał napadów rabunkowych z bronią w ręku i postrzelił ciężko Józefa Kaczmarka i jego szwagra Szczęsnego Stanisława, ponadto postrzelił on kilku policjantów m. in. ostatnio dzielnicowego Królikowskiego, który dotąd leczy się z ran.

Strzelecka Zabawa

W dniu 12 czerwca b. r. odbędzie się pod Piotrkowem w lesie Wolborskim „Wielka Zabawa Leśna" połączona z loterią fantową. Kierownictwo zabawy z Oddz. Z. S. Piotrków przygotowuje moc niespodzianek jak: karuzelę, wędkę szczęścia, loterię fantową, strzelnicę i t. d.

Bufet bardzo obfity a przede wszystkim tani. Początek o godzinie 15. Orkiestra wojskowa przygrywać będzie w dwóch zespołach.

Uwaga: W razie niepogody „Zabawa Leśna" odbędzie się w następną niedzielę t. j. 19 czerwca b. r.

Do wynajęcia DWA pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomośc ul. Słowackiego 88, m. 8.

Kurs Łucznictwa

Miejska Komenda PW. i WF. organizuje kurs łucznicy instruktorski dla członkiń i członków stowarzyszeń i organizacji Wychow. Fiz. w dniach od 26 czerwca do 3 lipca włącznie w godzinach 16 — 19 codziennie na boisku Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Termin zgłoszeń do dnia 15 czerwca b. m. do Miejskiej Komendy P. W. Plac Zamkowy 3.

Udział w kursie mogą brać członkinie i członkowie stowarzyszenia i organizacji. Wpisowe wynosi 1 zł od osoby za kurs.

W ramach Jesiennej Rewii Sportowej odbędą się również zawody łucznicze o mistrzostwo m. Piotrkowa.

W dniu zakończenia kursu t. j. 3 lipca b. r. odbębą się zawody łucznicze dla uczestniczek i uczestników stowarzyszeń i organizacji.

Basen otwarty

Z dniem 9 czerwca otwarty został do użytku kąpielowiczów basen miejski przy ul. Zwirki za parkiem. Kierownikiem basenu będzie w rokn bieżącym znany sportowiec, były instruktor pływackich zawodów miejskiego komitetu P. W. i W. F. pan Ireneusz Olszewski.

Plac zaraz do sprzednnia Słowackiego 70.

Na fali radiowej

Europejski koncert z Jugosławii dla polskich słuchaczy

Na piątek, dnia 10 czerwca godz. 20.30 przypada europejski koncert z Jugosławii, który transmitowany zostanie z Belgradu przez liczne rozgłośnie europejskie, a między innymi przez Polskie Radio. W programie wieczoru utwory kompozytorów jugosławiańskich w wykonaniu radiowej orkiestry symfonicznej pod dyr. Voukdragovitchaa, chóru mieszanego „Stamkovitch" pod dyr. Milenko Jivkowitza, zespołu wokalnego oraz artystów śpiewaków.

Utwory wchodzące w skład programu koncertu belgradzkiego pochodzą z ostatnich dziesiątek lat. Kompozytorzy są pochodzenia rozmaitego: serbskiego, chorwackiego, słowiańskiego i kroackiego czyli narodowości wchodzących obecnie wskład państwa jugosławiańskiego. Kompozytorzy ci spędzili w przeważnej części studia w wielkich stolicach europejskich i zajmują dzisiaj poważne stanowiska w świecie muzycznym swego kraju. Kompozytorzy, których usłyszą radiosłuchacze w koncercie zajmują poważne stanowiska w świecie muzycznym swego kraju. Stevan Mokran Jatz, położył podwaliny pod rozwój muzyki serbskiej, zbierając ludowe pieśni serbskie harmonizując je i używają jako tematu do swych kompozycji.

Poza tym w programie koncertu znajdą słuchacze nazwiska: Antoni Laiovitza, kompozytora słoweńskiego, Zossipa Slaveńskiego, pochodzenia kroackiego, Yanko Ravnika, kompozytorów słoweńskich: Milo[illegible]vitch należy do znanych m[illegible]zykologów i kompozytoró[illegible] Krech Baranovitach oraz zn[illegible]ny w Polsce Yakow Gotova[illegible] — obaj Kroaci, reprezentu[illegible] kierunek narodowy.

Koncert zakończy utwór P[illegible]tera Koniovitcha — „Trypt[illegible] Symfoniczny" o charakter[illegible] folklorysycznym.

W ogniu ciągłych wybuchó[illegible]

Odczyt radiowy z cyklu „Tajemniczy żywot maszyn[illegible]

Dnia 10 czerwca o godz. [illegible] red Alfred Chrzanowski wygł[illegible]si przed mikrofonem rozgłoś[illegible] poznańskiej pogadankę z cyk[illegible] „Tajemniczy żywot maszyn[illegible] Prelegent zaznajomi słuchacz[illegible] z tajnikami działania siln[illegible] spalinowego. Między inny[illegible] zostanie wyjaśniony tutaj t[illegible] pcradoks jak to, że alumini[illegible] we tłoki, posiadające temperat[illegible]rę topliwości około 600 stop[illegible] Celsjusza pracują bez szko[illegible] w temperaturach eksplozii, d[illegible]chodzi do 2000 stopni. Po[illegible] tym prelegent wyjaśni słuch[illegible]czowi zainteresowanemu sil[illegible]kiem samochodowym, lotniczy[illegible] i t. p. wiele ciekawych zj[illegible]wisk.

Rozbudowa rozgłośni Polskie[illegible] Radia w Toruniu

Rozgłośnia Pomorska Polsk[illegible]go Radia w Toruniu plan[illegible] szeroką rozbudowę swej st[illegible]cji przez dobudowania i ur[illegible]dzenie nowych studio sali k[illegible]respondencyjnej i wzmocn[illegible]nie nadawczej swej aparatu[illegible] Roboty zostaną podjęte [illegible] jesieni. Są one koniecznośc[illegible] wobec zwiększonego zasięg[illegible] terenowego rozgłośni oraz z[illegible]głuszenie odbioru jej fal pr[illegible] radiostacje zagraniczne.

Kino-Teatr „As" w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Wielki dramat Społeczno obyczajowy p. [illegible]
Blaski i Cienie Konety
W rolach tytułowych
Ruth Chalertan i Marian Marsh
Popołudniówka o g. 3 Krolestwo Zakochany[illegible]
Początek o godz. 7 pp, w niedzielę i święta o godz. 5 po p[illegible]

KINO-TEATR CZARY Piotrków Tryb. Legjonów 11

Dziś i dni następnych!
Wznawiamy najwspanialsze polskie arcydzieło filmowe według głośnej powieści Heleny Mniszkówny
TRĘDOWATA
W rolach głównych
Elżbieta Barszczewska i Fr. Brodniewicz
Początek o g. 6 pp, w niedziele i święta o godz, 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 MASKARADA

KINO-TEATR ROMA w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Przebój tegorocznej produkcji europejskiej p. t.
Przy drzwiach zamkniętych
Niebywały dramat reżyserii PAWŁA WEGENERA osnuty na tle prawdziwego zdarzenia
Popołudniówka o g. 3. MAŁY TARZAN
Początek o godz. 6 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA: miesieczna „Dziennika Piotrkowskiego" wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 [illegible] w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyr[illegible]

[illegible] i Wydawca: Bronisław Kalwary — Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-[illegible]